Nr 22. Kraków, Sobota 26 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 stycznia.

Najj. Pan przyjmował wczoraj po południu dotychczasowego posła serbskiego przy dworze wiedeńskim Milana Bogicewicza na pożegnalnej audyencyi i odebrał od niego pisma odwołujące. Przy tej sposobności wyraził Najj. Pan swoje zadowolenie z powodu wieloletniej działalności p. Bogicewicza na posadzie wiedeńskiej i w łaskawych wyrazach dał wyraz uznania z powodu współdziałania tegoż posła około utrzymania dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Serbią. P. Bogicewicz w odpowiedzi podziękował za łaskawą uprzejmość, jaką mu okazywał Cesarz podczas jego urzędowej działalności w Wiedniu.

Wychodzący w Wiedniu dziennik *Reichswehr* rozwodził się niedawno nad tem, że do zatargu między Austryą a Rosyą niema właściwie żadnej poważnej przyczyny. Rosyi równie mało zależeć powinno na zyskaniu Galicyi i Siedmiogrodu, jak Austryi na przyłączeniu do państwa Królestwa kongresowego i Wołynia. W sprawie wschodniej istnieje wprawdzie pewne współzawodnictwo między obu państwami, nie powinno się ono jednak przerodzić w krwawą nieprzyjaźń, ponieważ przestrzeń Wschodu jest wystarczająco dużą, aby za wspólną zgodą zaspokoić obustronne dążności. — Tu przypomina *Reichswehr* znany program Kalnokyego, który samoistny rozwój państw bałkańskich bierze za podstawę, a wskazuje zarazem na zapewnienia dyplomacyi rosyjskiej, że niczego więcej nie pragnie nad wyzwolenie tychże państw zpod jarzma tureckiego. Obie te zasady dadzą się przecież przeprowadzić bez wojny. Nawet na przypadek zupełnego usunięcia Turcyi z półwyspu bałkańskiego mógłby się znaleźć sposób porozumienia się.

W końcu mówi *Reichswehr* o potrzebie energicznej obrony interesów austryackich na Wschodzie, występuje jednak stanowczo przeciw przesądowi, jakoby już w gwiazdach zapisanem było przeznaczenie wojny z Rosyą, ponieważ stanowisko, jakie na kontynencie europejskim zajmują Niemcy i Francya, doprowadzi ostatecznie do takiego rezultatu. Austro-Węgry nie zajmują w tej sprawie stanowiska państwa pomocniczego drugiego rzędu, ale są państwem pierwszorzędnem, które wśród wszelkich okoliczności przedewszystkiem własne interesa winno mieć na oku.

Journal de St. Petersbourg, omawiając pomieniony artykuł, cieszy się, że się o Rosyi życzliwie wyraża i dodaje, że w takim tonie, zupełnie właściwym, organa austryackie powinny były już od dawna przemawiać. Organ p. Giersa zdaje się nie pamiętać o tem, że program, rozwinięty w *Reichsweh*, rozwinęła już dawno i wypowiedziała najkompetentniejsza do tego osoba w Austryi t. j. sam minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky, ale wówczas okazywano w Petersburgu mniej skłonności do słusznego ocenienia jego polityki.

W sygnalizowanym wczoraj artykule *Nordd. Allg. Ztg* wyjaśnia pomieniony dziennik, że ugody żadnej między Ameryką a Niemcami względem wysp samoańskich niema, istnieją tylko umowy Anglii, Ameryki i Niemiec z wyspami samoańskiemi, w których ostatnie przyrzekają, że każdemu z tych trzech państw równe tylko prawa przysługiwać będą.

Sprawa Geffckena dała powód *Köln. Ztg* do poruszenia myśli, czyby ze względu na to, iż mu podług ustaw obowiązujących nie można było wytoczyć procesu, mimo szkodliwej państwu niedyskrecyi, jaką popełnił, nie wypadało przystąpić do zmiany odnośnych postanowień w kodeksie karnym.

Skutkiem utyskiwań, nadchodzących z kraju, ogłosił prezes gabinetu serbskiego Kristicz okólnik, że § 162 nowej konstytucyi, zapewniający autonomię gminom, wejdzie dopiero w życie po wydaniu zastrzeżonych w konstytucyi ustaw określających bliżej te prawa.

Artykuł *N. Fr. Presse* w sprawie biskupstwa krakowskiego, o którym telegrafowano nam wczoraj, doszedł nas dzisiaj.

Nie jest on nawet godnym nazwy stronniczego napadu. Jest po prostu denuncyacyą. Krótko też z nią się rozprawimy, jako z rzeczą, która wstręt budzi. Istotnie ze złością i uczuciem zemsty, nie cofa się *N. Fr. Presse* przed narażeniem najwyższych interesów państwa, dla sporządzenia przeciw Galicyi aktu oskarżenia, dlatego jedynie, iż ona popiera hr. Taaffego i jego system. Trzymając się zbyt dobrze znanej metody, ogłasza jako nieprzyjaciół państwa tych wszystkich, co stoją na przeszkodzie przyjściu do władzy jej stronnictwu. Od początku do końca igra występnie ze stosunkami zagranicznemi monarchii na to, aby zadośćuczynić swej ślepej namiętności w sprawach wewnętrznych, a zaiste wobec sumienia i trybunału uczciwych ludzi, oraz wiernych państwu obywateli było to zawsze, jest i pozostanie karygodnem.

Co się nas tyczy, powiemy, że trzeba wielkiej przewrotności, aby przeistoczyć uczucia wdzięczności względem Monarchy w zbrodnię polityczną, a gorący ich wyraz w niebezpieczeństwo dla państwa. Do takiej jednak metody przywykliśmy ze strony naszych wrogów, a że jej względem nas użyła *N. Fr. Presse*, bardziej ją to plami, niż nam zaszkodzić może.

Wszyscy, którzy w tej sprawie z uprawnieniem zabrali głos u nas z Marszałkiem Tarnowskim na czele, oddali jedynie należny a wdzięczny hołd poszanowaniu tradycyi i najdroższych ludziom uczuć, które cechowało cesarskie rozporządzenie. W tem nie było, bo być nie mogło zamiaru politycznego, a tem samem i niebezpieczeństwa; był tylko wyraz prawdy ogólnej, a przez wszystkich odczutej. Wdzięczność za sprawiedliwość i łaskę dla nikogo nie jest niebezpieczną; brak jej u poddanych dla Monarchy, byłby zgubnym przykładem i objawem.

Co jest istotnie niebezpiecznem, to rzucanie podejrzeń na lojalność innych, aby własną podnosić, a raczej ratować; to kucie broni *per fas et nefas* przeciw politycznym przeciwnikom, i szukanie wszędzie, nawet za granicami monarchii, pomocy przeciw nim. Nasza lojalność, dzięki Bogu, zbyt namacalnemi i niewątpliwemi stwierdzona czynami, abyśmy obawiać się mieli o jej dobrą sławę, lub lękać się mogli najzjadliwszych denuncyacyj. W żadnym razie wierności i oddania się dynastyi, a spełniania obowiązków względem monarchii, uczyć się Galicya od *N. fr. Presse* nie będzie. Lekkomyślność zaś, z jaką ten organ postawił na kartę w swej namiętnej grze stronniczej, stosunki i interesa państwa, pozostanie tem, czem jest — zgorszeniem.

Rozporządzenie cesarskie w granicach rzeczywistości, takie, jakiem jest istotnie, to jest faktem na gruncie wyłącznie kościelnym — dość jest ważnem, aby społeczność nasza serdecznie odczuła jego znaczenie. To, co jej podstępnie podsuwa zła wiara, jest jej obcem, jak obcem było tym, którzy w jej imieniu uprawnieni byli złożyć podziękę u stóp tronu.

Ta zła wiara tak dalece zaślepiła, iż *N. fr. Presse* naraziła się na śmieszność: połączenia najdalej idących kombinacyj politycznych, ba nawet terytoryalnych, z przywróceniem tytułu książęcego dzisiejszemu biskupstwu krakowskiemu. Tu z pewnością nie może być mowy o polskich fantazyach, lecz jedynie o gorączce i malignie dziennika, który zupełny zrobił rozbrat ze zdrowym rozsądkiem. Nie w Galicyi podobne rodzą się dziwolągi i niedorzeczności, lecz w redakcyi organu opozycyjnego; a my ją czynimy jedynie i wyłącznie za nie odpowiedzialną.

Sejm krajowy.

Wczorajsze wyczerpujące sprawozdanie z posiedzenia sejmowego mamy uzupełnić końcową dyskusyą, jaka się rozwinęła nad ustawą o sługach. (Referent p. Kozłowski).

P. Hausner stawia do § 1 poprawkę tej treści: Stosunek służbowy polega na umowie służbowej, która pisemnie lub ustnie zawartą być może. Ustna umowa wtenczas dopiero będzie ważnie zawartą, gdy sługa otrzymawszy od służbodawcy zadatek odda, a służbodawca odbierze książkę służbową lub certyfikat, albo też poświadczenie tymczasowe jej miejsce zastępujące.

Paragraf ten przyjęto z powyższą poprawką.

Do § 3 „warunki umowy" postawił p. Romanowicz poprawkę, aby warunki umowy uwłaczające obowiązkom religijnym były nieważne. Przyjęto ten paragraf z poprawką p. Romanowicza.

§ 5 traktujący o równoczesnem przyjęciu służby u kilku służbodawców, przyjęto według stylizacyi p. Płazińskiego i Wasilewskiego, iż sługa wstąpić ma do tego służbodawcy, od którego najpierw otrzymał zadatek i któremu oddał książkę służbową.

Następne §§ 6—9 o odmawianiu, stręczeniu, nieprzyjęciu i niestawieniu się do służby — przyjęto bez dyskusyi.

Marszałek chciał, aby dalszy ciąg posiedzenia odbył się wieczór, ale Izba się temu sprzeciwiła, gdyż zwołane jest posiedzenie Koła i klubów. Ostatecznie uchwalono, aby następne posiedzenie odbyło się dziś (w piątek), a jako pierwszy punkt porządku dziennego: Sprawa propinacyjna, a dopiero następnie ustawa o sługach.

Koniec posiedzenia o godz. 3 minut 20.

Sprawa propinacyjna.

Lwów 24go stycznia.

W sprawie propinacyjnej niewiele nowego mogę dzisiaj donieść. Sytuacya, jak wczoraj telegrafowałem, dotychczas niewyjaśniona o tyle, iż ani z wyniku posiedzeń klubowych, ani z rozmów prywatnych niepodobna nawet w przybliżeniu obliczyć, czy i jak znaczna większość oświadczy się za różnemi, co godzina niemal pojawiającemi się poprawkami lub dodatkami różnych grup poselskich.

Co chwila otrzymują posłowie kartki bezimienne z uwagami lub poprawkami do ustawy propinacyjnej, co chwila pojawiają się senzacyjne pogłoski o poufnych zwierzeniach tej lub owej wybitnej osobistości, o nowych instrukcyach z wiedeńskich sfer ministeryalnych, o prywatnych zebraniach, zwoływanych często w celu naradzenia się nad jedną lub drugą zasadą wykupna — niebrak także różnych wieści o jawnych lub tajnych intrygach, zmierzających do zamącenia całej sytuacyi, ażeby obalić projekt i wywołać w kraju niezadowolenie na ludzi, stojących dzisiaj u steru spraw krajowych.

W klubach obradowano przedwczoraj wieczór i wczoraj nad kwestyą propinacyjną. Pomimo długich kilkogodzinnych rozpraw dyskusya nie doprowadziła nigdzie do wyjaśnienia położenia, a tem mniej do powzięcia pewnych stanowczych uchwał, mających służyć za dyrektywę przy głosowaniu w Izbie.

Okazało się, że sprzeczność interesów ekonomicznych jest o wiele silniejszą niż łączność, wynikająca ze wspólności poglądów i zasad politycznych. Nawet w maleńkim klubiku „Grupki" nie zdołano osiągnąć zupełnego porozumienia.

Na największą opozycyę w różnych grupach poselskich i u szerszych kół interesowanych — bo obok posłów widzi się tutaj we Lwowie mnóstwo obywatelstwa z całego kraju — natrafia ten przepis ustawy, który, przyjmując ogólną sumę wynagrodzenia w wysokości 62·7 miliona złr., nie normuje żadnego iloczynu stałego, któryby stanowił najniższą granicę wynagrodzenia, nietykalne *minimum*, któregoby żadne korektury obalić nie mogły.

Rozumują — może słusznie — iż trudno się zgodzić na sprzedanie swoich praw bez żadnej gwarancyi co do wysokości sumy wykupna dla każdego poszczególnego z uprawnionych. Ażeby opozycyę tę zjednać dla projektu komisyjnego, zanosi się na zawarcie kompromisu w tym duchu, ażeby przyznać każdemu pewien stały iloczyn dochodu według orzeczeń jako *minimum* wynagrodzenia, resztę zaś tylko przeznaczyć na korektury. Projektowano 17sto albo 18-krotny iloczyn; dotychczas nie wiadomo, który ma więcej szans.

Inne grupy poselskie, składające się z posłów, którzy pragnęliby ścisłej, bezwzględnej sprawiedliwości i z takich, którzy wysłani są z okolic mających obecnie wydatniejsze i lepsze propinacye niż przed 15 laty, występują zasadniczo przeciw przyjęciu starych orzeczeń, jako wyłącznej albo przeważnej podstawy wymiaru wynagrodzenia. Argumentują poniekąd słusznie, iż wykupywać prawo 21-letniej używalności na podstawie przestarzałych orzeczeń, nie zgadza się z loiką, ani z zasadami słuszności. Zwolennicy orzeczeń wskazują na ustawę z r. 1875 i na prawa z ustawy tej nabyte, oraz na możność korektury. Jeden z posłów parafrazując znane słowa księcia Bismarka, porównał owe 62 miliony ze złotą kołdrą, z której każdy z uprawnionych chciałby jak największy płat na siebie zaciągnąć. Ponieważ pojawił się wniosek, żądający przyznania uprawnionym pierwszeństwa do nabywania licencyj propinacyjnych, powiedział ktoś dowcipny, iż robi to wrażenie, jak gdyby ktoś się rozwiódł ze swoją żoną, a mimo to pragnął żyć z nią dalej w dawnym stosunku.

Pomimo tego chaosu zdań i żądań, utrzymują wytrawni znawcy ludzi i stosunków, iż ostatecznie projekt komisyi z drobnemi jakiemiś poprawkami uzyska większość w Izbie.

Motywa do przedłożonego a czytelnikom naszym znanego już wniosku komisyi propinacyjnej, były wczoraj w Izbie rozdane.

Na wstępie powiada komisya:

Z sytuacyi stworzonej zeszłorocznym wnioskiem rządowym, nie było innego wyjścia, jak odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego w celu przeprowadzenia nowych rokowań.

Obecnie, gdy rokowania te przynajmniej częściowo do pożądanego rezultatu doprowadziły, jest wykupno propinacyi o tyle ułatwionem, że w ramach 25 letniego okresu umorzenia można z mniejszą ratą amortyzacyjną umorzyć kapitał wynagrodzenia przewyższający sumę, proponowaną we wniosku rządowym. Jest zatem możliwość wynagrodzenia uprawnionych w sposób sprawiedliwszy, aniżeli to mogłoby nastąpić w granicach zakreślonych zeszłorocznym wnioskiem rządowym.

Przyzwolenie rządu na pobór opłat krajowych po roku 1910 w wysokości potrzebnej na umorzenie reszty kapitału wynagrodzenia — uchyla prawie całkiem ryzyko, wynikające z przyjęcia przez kraj gwarancyi za obligacye wydać się mające.

Zaszły też okoliczności, które przemawiają stanowczo za rychłem zakończeniem tej sprawy.

Mianowicie usposobienie europejskiego targu pieniężnego, na który przy podobnie znacznych emisyach koniecznie reflektować należy, gdyż w kraju i funduszami krajowemi emisya taka nie da się przeprowadzić — zmieniło się od niedawna nader korzystnie, — a niewiadomo, jak długo ta zmiana się utrzyma.

Słusznie przeto twierdzi Wydział krajowy, że gdybyśmy z tej sytuacyi nie skorzystali, mogłaby ta do podobnych operacyj finansowych tak odpowiednia chwila minąć bezpowrotnie.

Skoro bowiem prawo propinacyi w r. 1910 gaśnie, mógłby kraj, w razie dalszej zwłoki w załatwieniu stanowczem tej sprawy, po upływie paru lat znaleść się w tem położeniu, że choćby nawet finansowa sytuacya sprzyjała, to jednak wobec bardzo skróconego już okresu trwania prawa propinacyi, wykupno tego prawa pod warunkami obecnie jeszcze możliwemi, byłoby w przyszłości już wręcz niewykonalnem.

Nie można też pominąć milczeniem, że uchwalona w roku ubiegłym ustawa o tymczasowem przelaniu jednego miliona z subwencyi rządowej do funduszu propinacyjnego — sankcyi Najwyższej nie otrzymała, a według udzielonych komisyi informacyi, nie mogłaby także podobna ustawa, przekazująca do funduszu propinacyjnego stale ową subwencyę rządową, spodziewać się sankcyonowania.

Chcąc zatem rozporządzić tą subwencyą 1 miliona, nie może Sejm użyć tej sumy inaczej, jak na zasilenie nią funduszu przeznaczonego na wykupno prawa propinacyi, albo też rozdzielać tę sumę corocznie między uprawnionych; ten ostatni zaś sposób użycia rzeczonej subwencyi, gdyby nawet był wykonalnym, spowodowałby rozdrobnienie rzeczonej 1 milionowej bonifikacyi na nieznaczne kwoty, których coroczne obliczanie i asygnowanie przedstawiałoby prawie niedające się przezwyciężyć trudności.

Komisya uznała zatem jednomyślnie, że ze względu na przytoczone tu okoliczności, tudzież na wspomniane ułatwienia operacyi wykupna, przez c. k. Rząd w zasadzie już przyzwolone, należy tedy zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego do stanowczego załatwienia sprawy wykupna propinacyi bezzwłocznie przystąpić.

W dalszej części jest sprawozdanie komisyi parafrazą przedłożenia Wydziału krajowego. Dopiero przy końcu nowem jest rozumowanie co do podziału kwoty wynagrodzenia między uprawnionych:

Komisya powiada:

Pod względem sposobu rozdziału kapitału wynagrodzenia między uprawnionych objawiła się już w komisyi największa różnica zdań.

Wniosek Wydziału krajowego, aby część funduszu wynagrodzenia rozdzielić na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z r. 1875 wydanych, a resztę na podstawie fasyj z r. 1887, nie został przyjęty.

Zarzucono mianowicie przeciw temu sposobowi rozdziału wynagrodzenia, że dochód wykazany fasyą z roku 1887 mógł przypadkowo być właśnie w tym jednym roku niepomiernie podwyższony, a to skutkiem wyjątkowych a przemijających stosunków, że zatem jednoroczny dochód podstawą do wymiaru słusznego wynagrodzenia być nie może.

Podnoszono też w komisyi, że wogóle nie można przyjąć fasyj podatkowych jako ostateczną i nieodwołalną miarę dochodu, faktycznie pobieranego, a to już z powodu bardzo często zachodzącej kumulacyi dzierżawy prawa propinacyi z dzierżawą innych przedmiotów, jak młynów, gruntów ornych, pastwisk i t. p. — tudzież dlatego, że gdyby istotnie fasya taka była niedokładną — niepodobna z tego powodu odmawiać uprawnionemu słusznego wynagrodzenia. Są to możliwe wypadki, że n. p. z powodu inwestycyj, które według odnośnych przepisów od dochodu, fasyonowaniu podlegajacego, potrącone być mogą, dochód fasyonowany może być niższy, aniżeli dochód faktycznie pobierany. Uznała zatem komisya, że jeżeli w ustawie z roku 1875 dopuszczono możność przeprowadzenia dochodzeń w celu wykazania, że dochód, fasyą objęty, rzeczywistości nie odpowiada — to należy i w ustawie obecnie projektowanej umożliwić dochodzenia w myśl § 11 ustawy z roku 1875 celem sprawdzenia rzeczywistego dochodu z wykupić się mającego prawa propinacyi.

Ostatecznie zgodziła się większość komisyi na to, że wobec bardzo znacznych różnic, zachodzących między dochodem, oznaczonym w orzeczeniach na podstawie ustawy z roku 1875, a docho-

NOWE KSIĄŻKI.

„O Masonii w Polsce 1742—1822" napisał X. Stanisław Załęski. Kraków. Anczyc i Sp. 1888.

Każda tajemniczość lub zagadkowość zwykła otwierać szerokie pole ludzkiej skłonności do przesadzania w tę lub ową stronę. Ztąd też tak różnem bywa zdanie o kwestyi, stanowiącej treść dzieła, którego tytuł wypisujemy powyżej. Jedni wszędzie wietrzą sektę, widzą jej zamachy i działanie, dopatrują się jej wpływu i dyrektywy w wypadkach i odmianach świata tego. Drudzy żartują sobie z tej zmory, zaprzeczają, jeżeli nie istnieniu i istocie masonii, to jej doniosłości i przewrotnemu znaczeniu, uważają w niej zaledwie błahą igraszkę żądnych nadzwyczajności umysłów. Wobec dwóch tych skrajnych pojęć o jednej i tej samej rzeczy, oczywiście tylko jej historya i historyczne wyjaśnienie może wyrobić wśród ludzi sąd właściwy i krytyczny. Wiadomo jednak, iż niełatwe to zadanie, a owa obawa światła stanowi w naszych oczach rys najbardziej kompromitujący dla związku, przysłaniającego się rzekomo czysto humanitarnemi pozorami. Wszakże synowie światłości, czyniąc uczynki światłości, nie lękają się słońca, nie kryją się w cieniach nocy. Kto szuka mroku, musi mieć ciemne zasady i dzieła do przysłonięcia. Wiadomo zaś, jak wszędzie i zawsze masonia sprzeciwia się wszelkiej jawności. Historya niniejszej książki przynosi nowy ku temu dowód. Ledwo kilka jej ustępów poznano z publicznych odczytów, aliści podniosła się przeciw autorowi burza najniegodziwszych potwarzy — gdzie? w dalekiej Belgii, głównej siedzibie wolnomularstwa, co świadczy o ścisłej spoistości związku, sięgającego snadź aż po nasze granice, skoro tak szybko prasa belgijska została powiadomioną o powstającem historycznem dziele, którego publikowaniu nie mogąc przeszkodzić, chciała przynajmniej autora zatrutemi dosięgnąć pociskami.

Napaść ta oczywiście podnieść tylko mogła znaczenie książki. rozchodzącej się obecnie w mnogich egzemplarzach po całym kraju. Cokolwiek da się powiedzieć o jej układzie i rozkładzie, treść sama rzuca ciekawe światło na niejedną zawiłą stronę naszych krajowych stosunków w końcu przeszłego a początkach bieżącego wieku. Wprawdzie wśród mnóstwa szczegółów i wiadomości, całość jasno ogarnąć i opanować sie nie daje. Brak jednolitości i metody zaciężył nad obszerną księgą. Widocznie autorowi materyał rósł w ręku, w miarę jak pisał swą obszerną pracę, zkąd wypadło, iż niektóre rozdziały są powtórzeniem poprzednich, nużą rozwlekłością lub też podają tylko niezupełnie uporządkowane dokumenta. Wszelako waga i znaczenie tych ostatnich okupuje sowicie wadliwą modłę ich ogłoszenia, w każdym zaś razie szczęśliwą była myśl zebrania i wydaniem rozpierzchłych i ginących źródeł, które, aczkolwiek tu luźno podane, niemal jako surowy materyał, w częściowem tylko opracowaniu, przedstawiają nam dość wyraźny obraz masonii w Polsce.

Powieść ta, wszędzie smucąca i gorsząca, omal co nas nie zbudowała, a w każdym razie przejęła pociechą i zdwojonym szacunkiem dla tej świętej ziemi polskiej, na której z trudnością tylko przyjmowały się chwasty gdzieindziej bujnie obce porastające zagony. Oczywiście samaż Masonia, tak u nas jak wszędzie była rzeczą w zasadzie złą, wnoszącą zaród religijnego i politycznego rozkładu. Atoli oporne jej przyjmowanie się na gruncie polskim wymownie świadczy o katolickim instynkcie i tradycyi chrześcijańskiej narodu. Pewna leniwość myślenia, właściwa słowiańskim naturom, sprawiła, iż z mody daleko, bardziej aniżeli z jakichbądź przekonań, w niektórych chwilach dziejowych przystępowano i u nas do przewrotnego związku, który w pewnym stopniu zatracał na naszej ziemi przewodnie swe znamiona wojującej bezbożności i obojętnego kosmopolityzmu. Nie pytano u nas o dogmatyczną stronę masonii, bawiono się naiwnie w jej obrządki, przekształcano na obraz i podobieństwo swoje, i ztąd powstawał zamęt, w którym masonia z trudnością sama siebie byłaby rozpoznała. Podobnie jak kalwini polscy nie zaniechali tkliwego do Matki Boskiej nabożeństwa i odmawiają do Niej litanie z książek przez zbory wydanych i potwierdzonych, tak i masoni nasi, nasyciwszy się komedyą inicyacyi i tajemniczością obrad, składki z pośród siebie uzbierane rozdzielali to między szpitale przez Siostry Miłosierdzia obsługiwane, to na odnowienie organów w którym z kościołów warszawskich, to na jaki inny cel rdzennie z zasadami masońskiemi skłócony. To też Wielki Wschód nie dufał snadź odroślom przeszczepionym na polskiej niwie i przypuszczał je tylko do najniższych stopni hierarchii związku. Ryt najłagodniejszy Różo-Krzyżowców prawie wyłącznie przyjął się w Polsce, trzymając się w granicach czczych deklamacyj o cnocie, o humanitarnych celach, o filozoficznym deizmie, nie wkraczając w zakres polityki międzynarodowej. Wyższych stopni prawie u nas nie było, z wyjątkiem przypuszczonych do nich zagranicą kilkudziesięciu członków przewodnich; masonia zaś, jak wynika z docieka X. Załęskiego, nigdy się u nas nie upowszechniła, ani też bardzo rozszerzyła. Dwie pory niby najświetniejsze miała ona w Polsce: jedną w epoce Stanisławowskiej, drugą około roku 1822. Otóż w pierwszej doliczyła się zaledwie pięciuset członków, a w drugiej, acz wzrosła aż do 40 lóż, z tych tylko siedm było kapitularnych, to jest czterech stopni wyższych.

Jak zwykle, i u nas trudno ująć i określić historyę masonii, szlaki, któremi do nas przybyła, kierunki, w jakich się zamknęła, krótkie to zresztą są dzieje, w sześćdziesięcioletnim zawarte okresie. Żądna arystokratycznej genealogii masonia, kusi się wszakże o starożytne i u nas pargaminy, usiłuje dowieść, iż już dworzanin królowej Bony, Bramaccio, upowszechniał w Polsce jagiellońskiej arkana masońskie, i że nawet pozyskał Zygmunta Augusta, łączącego do swego podpisu trójkątne kropkowanie. Oczywiście niepodobna brać na seryo tej powiastki, a właściwe dzieje masonii w Polscę zaczynają się od otworzenia loży w Wiśniowcu pod datą 1742 r. Prąd idzie z Francyi, następstwem podróży i pobytów naszych wielkich panów na Zachodzie. Ztąd też charakter obcy znamieniem lóż polskich, które zarazem stale uderzają przewagą cudzoziemskiego żywiołu. Były to czasy znacznego napływu Francuzów, Niemców, a następnie i Moskali. Oni to w znacznej części stanowili liczebną siłę masonii polskiej, czego dowodem wielokrotnie wymieniane nazwiska uczestników poszczególnych zebrań. I tak np. znamy opis sesyi odbytej w Warszawię 1774 r. z udziałem czterdziestu dwóch braci, z których zaledwie pięciu Polaków!

A jednak, acz z powodów miejscowych złagodzona i wyjałowiona, i u nas masonia nie pozostała zupełnie niewinną, i u nas zostawiła ślady zgubnej swej działalności. Podstawą związku jest stopniowanie indyferentyzmu religijnego aż do zupełnej niewiary i buntu przeciw Bogu i Kościołowi. Jeśli nie doszliśmy tak daleko, posiew zobojętnienia na prawdy, prawidła i praktykę wiary zeszedł niestety bujnie i utrwalił się długim okresem wystudzenia dusz, z natury swej chrześcijańskich, i to podwóinie chrześcijańskich, bo polskich. Już w pracach Sejmu czteroletniego X. Kalinka pochwycił niektóre hasła nowożytnej bezwyznaniowości, właściwe międzynarodowej masonii, a systematycznie po dziśdzień przez nią przeprowadzane. Szkoda wielka, iż autor obszerniej nie ocenił owych prądów, przebiegających Sejm wielki, których wskazanie pozostawił, jak niemal wszystko w tej ciekawej, lecz niewyczerpującej książce, w formie prymitywnej, okolicznościowo zrobionej uwagi i spostrzeżenia. A jednak rzecz ta zasługiwała na bliższe zbadanie, owszem nie byłaby tak trudną, skoro masonia w owej epoce stała u nas nie liczbą, lecz znaczeniem kilku naczelnych i dobrze znanych osobistości, podlegających bliższemu przestudyowaniu.

F....

(*Dokończenie nastąpi*).

dem teraz faktycznie pobieranym, nie można przyjąć dawnych orzeczeń w myśl ustawy z r. 1875 za wyłączną podstawę do rozdziału wynagrodzenia — że jednak z obawy zbyt długiej zwłoki w stanowczem tej sprawy załatwieniu, niepodobna także przeprowadzić nowych dochodzeń co do wszystkich praw propinacyi, dla dokładnego sprawdzenia obecnego dochodu propinacyjnego w całym kraju.

Większość komisyi postanowiła zatem pójść drogą pośrednią, aby na tej drodze zbliżyć się ile możności do jak najsprawiedliwszego rozdziału wynagrodzenia, a uniknąć tych niedogodności, które musiałyby wyniknąć z zarządzonego w całym kraju ponownego dochodzenia co do wysokości faktycznych dochodów propinacyjnych, a mianowicie by uniknąć bardzo znacznej już w takim razie zwłoki w przyznaniu poszczególnych kwot wynagrodzenia uprawnionym, którzy z dniem 1 stycznia 1890 tracą posiadanie prawa propinacyi, a tem samem mają prawo żądać, aby z tymże dniem 1 stycznia 1890 otrzymać mogli wynagrodzenie.

Większość komisyi przyjęła zatem jako podstawę do rozdziału wynagrodzenia dochód, wykazany orzeczeniami, w myśl ustawy z roku 1875 wydanemi, zastrzegając jednak dla tych uprawnionych, których dochód faktyczny w ostatniem trzechleciu jest przynajmniej o 10% wyższy aniżeli dochód, orzeczeniem w myśl ustawy z roku 1875 wykazany, prawo wniesienia reklamacyi, w celu uzyskania nowego orzeczenia, oznaczającego dochód obecny, a mającego służyć za podstawę wymiaru wynagrodzenia w miejsce dawnego orzeczenia w myśl ustawy z r. 1875 wydanego.

Komisya nie może twierdzić, że takie postępowanie doprowadzi do wymierzenia absolutnej sprawiedliwości przy rozdziale wynagrodzenia, lecz mniema, że w danych stosunkach musimy tem się zadowolnić, iż przyjmiemy taki sposób rozdziału wynagrodzenia, który do zupełnie sprawiedliwego rozdziału jest możliwie jak najwięcej zbliżonym. Jest bowiem niezbędnem dążyć ile możności do szybkiego zakończenia tej sprawy, a wobec tej konieczności niepodobna jest dochodzeń, w celu zupełnie dokładnego zbadania obecnej przeciętnej renty z propinacyi, rozciągać na całe lata, owszem trzeba ograniczyć te dochodzenia do takich rozmiarów, aby wypłata wynagrodzenia już z dniem 1 stycznia 1890 była możliwą.

Sądzi też większość komisyi, że z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, sposób rozdziału wynagrodzenia przez komisyę proponowany, t. j. na podstawie orzeczeń z r. 1875 z zastrzeżeniem reklamacyi, najwięcej jeszcze wskazanym powyżej wymogom odpowiada.

Wprawdzie i ten sposób rozdziału nie zadowolni wszystkich, lecz zdaniem naszem inne sposoby rozdziału, w komisyi proponowane, które niezawodnie przy dyskusyi szczegółowej w Izbie stawiane będą, jeszcze mniej zbliżają się do całkiem sprawiedliwego wymiaru wynagrodzenia, aniżeli ten sposób, który uzyskał ostatecznie głosy większości członków komisyi.

W tem przekonaniu przedkładamy Sejmowi projekt ustawy o wykupnie prawa propinacyi — z wnioskiem, któryśmy już podali.

Wysoki Sejm raczy ten projekt uchwalić.

W Sejmie pojawiła się wczoraj drukowana poprawka do art. 3 wniosku Wydziału krajowego w sprawie wykupna prawa propinacyjnego.

Według tej poprawki, której autorem ma być członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński, wysokość wynagrodzenia ustanawia się w sposób następujący: Właściciele prawa propinacyi otrzymają:

a) dziesięciokrotny czysty dochód z prawa propinacyi, jaki prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej z r. 1877 dla każdego z uprawnionych ustanowiony został (wniosek Wydziału krajowego opiewał na 8-krotny dochód), i

b) dziesięcio-krotny czysty dochód z prawa propinacyi, który służył za podstawę do wymiaru podatku dochodowego w przecięciu z lat 1885, 1886 i 1887, jednakże po potrąceniu przypisanego w przecięciu z tychże lat podatku z dodatkami państwowemi, krajowemi i indemnizacyjnemi (pierwotnie było 12-krotny z r. 1887).

Dyrekcya funduszu propinacyjnego sprawdzić ma dochód, jaki służył za podstawę do wymiaru podatku dochodowego w przecięciu z lat 1885, 1886 i 1887, potrącić od dochodu tego podatki, tudzież dodatki do podatków państwowe, krajowe i indemnizacyjne. Przy sprawdzaniu dochodów dyrekcya funduszu propinacyjnego doliczy do czystego dochodu z prawa propinacyi te kwoty, które przy wymiarze podatku tytułem poczynionych w budynki propinacyjne wkładów potrącone zostały.— W wypadkach, w których dochód z prawa propinacyi opodatkowany był łącznie z innemi dochodami, dyrekcya funduszu propinacyjnego po wysłuchaniu uprawnionych orzeknie, jaki dochód przyjąć należy na poczet czystego dochodu z prawa propinacyi. W wypadkach, w których dochód z prawa propinacyi opodatkowany był na podstawie dochodu zeznanego przez dzierżawcę prawa propinacyi, dyrekcya funduszu propinacyjnego na żądanie uprawnionych orzeknie, jaką kwotę przyjąć należy jako czysty dochód z prawa propinacyi w przecięciu z lat 1885, 1886 i 1887.

Obliczywszy według powyższych zasad cyfrę czystego dochodu, który według postanowienia powyższego ma służyć za podstawę do wymiaru 10-krotnego wynagrodzenia, podaje wynik ten do wiadomości uprawnionych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 24 stycznia.

(Z Koła sejmowego).

▲ Kołu sejmowemu przedstawi dzisiaj wieczór komisya, z łona Koła wybrana, propozycyę co do składu komitetu centralnego przedwyborczego, który ma działanie swoje rozpocząć przy wyborach do Sejmu w maju i czerwcu b. r. Ponieważ według regulaminu, uchwalonego przez Koło sejmowe w 1882 r., a zatwierdzonego z pewnemi uzupełnieniami przez toż Koło dnia 19 października 1884 r., Koło sejmowe ma wybrać dziesięciu członków zachodniego oddziału, a dziesięciu do wschodniego oddziału komitetu centralnego (do których następnie delegaci powiatów i miast wybrać mają po pięciu członków do każdego oddziału), — przeto komisya zaproponowała, by Koło sejmowe wybrało do oddziału komitetu centralnego dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, mianowicie: członkami komitetu pp.: Benoego Atanazego, Chrzanowskiego Leona, Kieszkowskiego Henryka, hr. Męcińskiego Józefa, hr. Potockiego Artura, hr. Reya Mieczysława, ks. Sanguszkę Eustachego, Skrzyńskiego Adama, Struszkiewicza Władysława, hr. Tarnowskiego Stanisława; zastępcami: Homolacsa Stanisława, Jawornickiego Marcelego, Milieskiego Alfreda, Wentzla Konrada, Zolla Fryderyka. Zaś do oddziału komitetu centralnego dla wschodniej części Galicyi komisya zaproponowała wybrać członkami komitetu pp.: Brykczyńskiego, Czerkawskiego Euzebiusza, Dembowskiego, hr. Dzieduszyckiego Wojciecha, hr. Golejewskiego Antoniego, hr. Koziebrodzkiego Szczęsnego, Polanowskiego Stanisława, hr. Potockiego Alfreda, ks. Sapiehę Adama, hr. Stadnickiego Stanisława, a zastępcami pp.: Henzla, Langiego Tadeusza, ks. Sapiehę Władysława, hr. Szeptyckiego Jana, hr. Wolańskiego Władysława.

Przewidzieć można, iż Koło sejmowe przyjmie jednomyślnie propozycyę komisyi swojej co do wyboru członków oddziału Komitetu centralnego dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, w którym zasiadali już dawno wszyscy proponowani, z wyjątkiem pp. Skrzyńskiego i Struszkiewicza. Lecz co do oddziału dla wschodniej części Galicyi, jakkolwiek proponowanych, z wyjątkiem pp. Brykczyńskiego i Dembowskiego, wybierało już Koło sejmowe kilkakrotnie do Komitetu centralnego; jednak zajść mogą trudności z przyjęciem propozycyi przez Koło sejmowe wskutek pewnych antagonizmów politycznych.

Po wyborze wymienionej części członków Komitetu centralnego przez Koło sejmowe, delegaci wybrani przez powiaty i miasta, zebrawszy się w Krakowie i we Lwowie, wybiorą po pięciu członków do każdego oddziału Komitetu. Poczem oddziały Komitetu, zebrawszy się w Krakowie i we Lwowie, ukonstytuują się, wybierając przewodniczących i referentów. Poseł Chrzanowski, który dotychczas był przewodniczącym oddziału Komitetu centralno-przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, oświadczył, że będąc członkiem Wydziału krajowego, nie może w żadnym razie przyjąć wyboru na przewodniczącego w tym oddziale Komitetu.

Oba oddziały Komitetu, ukonstytuowawszy się, uzupełnią się, zapraszając do swego grona: reprezentantów duchowieństwa wskazanych przez biskupów, prezydentów miast Krakowa i Lwowa, przełożonych Zborów izraelickich w obu tych miastach, i reprezentantów redakcyj dzienników politycznych krajowych.

Wiedeń 24 stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu ze stanem rzeczy temu rok właśnie, dziś stosunki rosyjsko-austryackie nietylko mniej są naprężone, ale są i bardziej uprzejme i nawet lepsze. Dowodem tego w obecnej chwili umiarkowany ton dzienników obu mocarstw. Nie należy przecież zapoznawać, iż, o ile się to odnosi do Wiednia, jest to w pewnej mierze następstwem stanowiska jawnie przyjaźniejszego, zajętego przez Berlin wobec Petersburga, oraz tego, iż obecnie nie czuć tu parcia z Berlina w kierunku antirosyjskim, lub że nie ulega się złudzeniu, jak dawniej, iż to parcie istnieje. W zamian możnaby powiedzieć, że raczej ze strony Rosyi objawia się dążenie do lepszego dla Austryi usposobienia i do tłómaczenia w dobry sposób wszystkiego, co się do stosunków rosyjsko-austryackich odnosi. I tak bardzo pochlebnie w Petersburgu wyrażają się o zachowaniu się Austryi wobec ostatnich w Serbii przejść; — z wielkiem uznaniem mówią tam o przyjęciu w Wiedniu deputacyi rosyjskiego pułku imienia Najj. Pana, a już z największem o uprzejmości, okazanej przez dwór tutejszy księżniczkom czarnogórskim. Dodają jednak, że Bułgarya będzie kamieniem probierczym uczuć Austryi dla Rosyi i zamiarów pierwszej względem drugiej.

W tej też myśli przesadzają niezawodnie ze strony rosyjskiej, przypisywane ks. Ferdynandowi zamiary katolickiej propagandy, o których wam wczoraj pisałem, dając mimochodem do zrozumienia, że to mogłaby być austryacka robota — i że tu jest punkt główny, podług którego przyjdzie sądzić o stanowisku Austryi wobec Rosyi. Tymczasem w Bułgaryi agitacya religijna, zapewnie zręcznie z zewnątrz podniecana i kierowana, przybiera większe rozmiary, pod hasłem obrony świętej wiary prawosławnej ojców. Z Zofii wysłano adres do eksarchy bułgarskiego w Konstantynopolu z wyrazem oburzenia na wrzekome pomiatanie przez księcia prawosławia, a w obronie rozpędzonego synodu. Ks. Klementyna, która zamierzała udać się do Konstantynopola, odstąpiła od tej myśli wskutek oświadczenia sułtana, że w obecnych okolicznościach przyjazd jej byłby nie na czasie.

Pomimo wszystkiego, na Wschodzie tak nic obliczyć się nie da z góry, że może najlepiej ktoś określił obecny stan rzeczy w Bułgaryi, mówiąc, iż to jest nieustająca tymczasowość.

Zauważono tu z powodu dymisyi wiceadmirała Blanc, przyjaciela Stoscha, że na sposób Rzeczypospolitej francuskiej, względy polityczne poczynają w Niemczech także być przyczyną wykluczania nawet ludzi fachowych.

Nową osobistością nowego panowania, zajmują się obecnie w Berlinie porucznikiem huzarów Chelins, którego możnaby nazwać przybocznym muzykantem cesarza; jemu powierzoną została muzykalna strona rządów Wilhelma II, on też umie trafiać do gustu pana; urządza średniowieczne ćwiczenia muzyczne na trąbach, towarzyszy cesarzowi na owe słynne już popołudniowe próby w operze, gra po polowaniach cesarskich na fortepianie i uprawia zgodnie z upodobaniem monarchy Wagneryzm. Może on kiedyś wyrosnąć na potęgę, tem więcej że jest zięciem p. Puttkamera.

Stowarzyszenie artystów wiedeńskich wysłało w tych dniach deputacyę do bar. Hasenauera, aby wyrazić mu uznanie, wobec najniezawodniej przesadnych krytyk i szturmów gwałtownych, przypuszczanych z powodu nowego teatru w Burgu, który pomimo, iż budynek tak bardzo potępiono, wciąż jest przepełniony tak, że trudno dostać biletu, mianowicie na *L'Etrangere* Dumasa, którą obecnie tam przedstawiają.

Wielkie przedsiębiorstwo angielskie urządza w Praterze zakład najrozmaitszych rozrywek i przyjemności, począwszy od teatru i tatersalu, a skończywszy na ślizgawce. W tym celu przedsiębiorstwo nabyło już za ośm tysięcy funtów szterlingów kawałek Prateru, który był własnością osobistą Cesarza. Chodzi teraz tylko o koncesyę na teatr.

Młody ks. Maksymilian Fürstenberg, jeden z najbogatszych panów w Austryi, zaręczył się z jedną z najpiękniejszych panien wiedeńskich, z hrabianką Schönborn.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 24 stycznia.

Przewodniczący prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia odczytuje sekretarz p. Kosiński pismo zarządu Stow. gimnastycznego „Sokół," dziękujące Reprezentacyi miasta za grunt darowany pod budowę gmachu na cele Stowarzyszenia, oraz upraszające, aby grunt darowany jak najprędzej mógł być oddany w posiadanie „Sokołowi."

Zaraz potem zabiera głos prezydent miasta Dr Szlachtowski i temi przemawia słowy:

Do licznych łask, które nasz kraj zawdzięcza wielkoduszności i wspaniałomyślności Najjaśniejszego Pana, mamy dzisiaj do zapisania nową łaskę wielkiej doniosłości. Najjaśniejszy Pan raczył zarządzić, aby każdorazowemu biskupowi krakowskiemu przysługiwała godność książęca i tytuł książęcy. (Radcy powstają). Jak całe to postanowienie Monarchy ocenić, dowodem tego ze wszystkich stron dochodzące głosy, wyrażające z zapałem radość i wdzięczność. Biskupstwo krakowskie przechodziło bolesne koleje. Jedno z najdawniejszych, z rozległą dyecezyą, dotowane rozległemi posiadłościami, wykazujące przez cztery wieki biskupów, których nazwiska zapisane są w historyi Polski i Kościoła, biskupstwo to zeszło do tego pożałowania godnego stanu, że dyecezyę uszczuplono, prawie cały majątek odebrano, nareszcie przez kilka dziesiątek lat było osierocone, bo nie było biskupa krakowskiego. Pierwszym krokiem na drodze odrodzenia było, że Najjaśniejszy Pan raczył zamianować biskupa, który poszedł w ślady swoich poprzedników, i którego usilnym staraniom szczególnie przypisać należy, że nastąpiło nowe ukształtowanie dyecezyi i zachowanie samoistnego stanowiska. Gdy się to stało, Najjaśniejszy Pan uznał chwilę za stosowną, aby biskupstwo krakowskie podnieść do książęcej godności. To postanowienie ma przedewszystkiem to wielkie znaczenie, że Najjaśniejszy Pan otacza nasz Kościół szczególną opieką i stara się o swobodę, pomyślność a nawet blask Kościoła. Równie ważnem jest to, że przywrócenie starodawnej godności jest uszanowaniem i uczczeniem naszych tradycyj i odpowiada naszym uczuciom, odnoszącym się do przeszłości. Jeżeli postanowienie Monarchy wywołało w całym kraju radość, to tem większą ona jest w Krakowie, rezydencyi biskupa, na które miasto blask biskupstwa spada. Bez wątpienia czujemy wszyscy obowiązek złożenia Najjaśniejszemu Panu najuniżeńszego podziękowania i wyrażenia radości i wdzięczności. Jako objaw tych uczuć wydaję okrzyk: „Najjaśniejszy Pan nasz Cesarz i Król niech żyje!" (Rada wznosi trzykrotny okrzyk).

Lecz potrzeba, aby nasze uczucia doszły do wiadomości Tronu, i dlatego czynię wniosek:

Rada miasta uchwala wysłanie deputacyi do Najjaśniejszego Pana, aby przy złożeniu najuniżeńszego podziękowania dać wyraz radości i wdzięczności z powodu wyniesienia biskupstwa krakowskiego do książęcej godności. (Oklaski).

Gdy po otwarciu rozprawy nikt głosu nie żądał, Rada przystąpiła do głosowania i wnioski jednomyślnie uchwaliła.

Na tem Prezydent zamknął posiedzenie.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Zofii: W kołach niższego duchowieństwa bułgarskiego objawia się żywa reakcya przeciw upornemu zachowaniu się biskupów wobec księcia Ferdynanda. W niektórych eparchiach podnieśli kapłani myśl, aby za pomocą uroczystego aktu, a mianowicie przez adres uległości, lub przez wysłać się mającą do dworu deputacyę, zapewnić księcia o lojalnych i patryotycznych uczuciach kleru, który jak poprzednio, tak i teraz chce wytrwać na gruncie narodowych interesów. Do Filipopola wyjedzie książę 1go lutego, a powróci do Zofii 23 lutego.

Z Rzymu: Gladstone porzucił stanowczo myśl odwiedzenia Rzymu i proszenia przy tej sposobności o audyencyę u Papieża. W liście do swoich przyjaciół motywuje Gladstone swe postanowienie tem, iż pobyt w Neapolu bardzo sprzyja jego zdrowiu i że zatrzyma się tam aż do powrotu do Anglii. Mniemają jednak, iż także polityczne motywa wchodziły w grę przy tem postanowieniu, a szczególnie ta okoliczność, iż Gladstone bawiąc w Rzymie, musiałby prosić o audyencyę w Watykanie i że do tej audyencyi ze strony jego przyjaciół irlandzkich, jak też ze strony Watykanu, przywiązywanoby takie nadzieje, które on z góry uważa za niedające się spełnić.

Z Kairu: Egipska Rada ministrów wybrała specyalną komisyę, która się ma zająć kwestyą ściągania podatków od cudzoziemców, zajmujących się przemysłem. Komisyi przewodniczy minister wojny Mustafa basza Fehmi.

Dotąd rządy belgijski, angielski, włoski i hiszpański zgodziły się na propozycyę gabinetu egipskiego względem przedłużenia działalności mięszanych trybunałów sądowych na dalsze lat 5. Dotychczasowa funkcya tych trybunałów upływa z d. 1 lutego.

Dnia 14 stycznia przybył tu w. ks. Aleksander, czwarty syn w. ks. Michała, osobnym pociągiem z Ismailia i był przyjmowany z należnemi mu honorami.

Z Berlina.

Następcą admirała hr. Monts, jako szefa admiralicyi, mianowanym zostanie wice-admirał Goltz. Pominięto zupełnie starszego wiekiem i służbą wice-admirała Blanca, który uchodził w swoim czasie za prawą rękę jenerała Stoscha, dziś przez prasę półurzędową tak zdyskredytowanego. Admirał Blanc zażądał też wskutek tego dymisyi, której podobno już mu udzielono. W osobie admirała Blanca tracą Niemcy jednego z najzdolniejszych oficerów marynarki.

Sejmowi przedłożony został projekt do ustawy, mającej upoważnić rząd do użycia funduszów, przyznanych mu na usunięcie szkód zrządzonych ostatnią wielką powodzią, także na usunięcie szkód, które poczyniły ciągłe deszcze i oberwanie chmur latem roku 1888, mianowicie w Zachodnich Prusach i na Górnym Szląsku.

Konwent seniorów taki ułożył program dla przyszłych posiedzeń parlamentu: Wczoraj toczyły się obrady nad etatem ceł i podatków konsumcyjnych, ewentualnie także na posiedzeniu wieczornem; dziś nie będzie posiedzenia plenarnego, ażeby posłowie rozmaitych frakcyj porozumieć się mogli co do projektu wschodnio-afrykańskiego. W sobotę pierwsze obrady nad tym projektem wschodnio-afrykańskim. Projekt przekazany zostanie komisyi, która się zejdzie w przyszły poniedziałek.

Z Petersburga.

Ogłoszony został ukaz Najwyższy, wskazujący, w jaki sposób mają być stosowane przepisy z d. 14 marca 1887 r. do właścicieli kopalń w Królestwie Polskiem. Treść nowego ukazu jest następująca: 1) Cudzoziemcy, oraz zorganizowane na zasadzie praw zagranicznych towarzystwa i spółki handlowe i przemysłowe, władające na mocy odpowiedniego zezwolenia gruntami w Królestwie Polskiem, mogą nadal otrzymywać powierzchnie gruntów dla wydobywania ciał kopalnych tylko w obrębie swych posiadłości i bez prawa nabywania w tym celu sąsiednich majątków. Nabywanie zaś przez wzmiankowane osoby i towarzystwa nowych powierzchni do eksploatacyi w obrębie majątków, do nich nienależących, chociaż co do ustąpienia rzeczonych powierzchni nastąpiła poprzednio dobrowolna zgoda ich właścicieli, pozostaje nadal wzbronionem. 2) Cudzoziemcy oraz towarzystwa i spółki, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które otrzymały w Królestwie Polskiem przed wydaniem przepisów z dnia 14 marca 1887 roku przestrzenie ziemi do wydobywania ciał kopalnych, lub które nabyły przed wydaniem rzeczonego prawa od innych osób lub towarzystw prawo do eksploatacyi, zachowują nadal bez względu na to, czy zostały im już wydane odpowiednie akty, czy też jeszcze nie, wszelkie prawa nadane im przez Najwyżej zatwierdzoną w d. 28 czerwca 1870 r. ustawę o poszukiwaniach górniczych i wydzielaniu powierzchni w celach eksploatacyi, a mianowicie prawa co do zajęcia i obowiązkowego wywłaszczenia gruntów, potrzebnych do eksploatacyi wydzielonych im powierzchni, tak w granicach tych powierzchni, jak i po za ich obrębem. Rozmiary oraz położenie potrzebnych do robót górniczych gruntów, leżących po za obrębem wydzielonych powierzchni, wyznacza w każdym oddzielnym wypadku miejscowa władza górnicza. 3) Cudzoziemcy oraz towarzystwa, utworzone na podstawie praw zagranicznych, które porobiły odkrycia przed wydaniem przepisów z d. 14 marca 1887 r., mogą przelać aktami notaryalnemi prawa swoje co do poczynionych odkryć i starań, na poddanych rosyjskich, przyczem ci ostatni otrzymują prawa do eksploatacyi na zasadzie podań i odkryć swych poprzedników.

Praw. Wiest. ogłasza nominacyę pięciu nowych komisarzy włościańskich w guberniach kieleckiej i kaliskiej, a pomiędzy nimi barona Rosena, urzędnika przy warszawskim jenerał-gubernatorze, który mianowany został komisarzem włościańskim w okręgu stopnickim.

U posła angielskiego Moriera odbył się bal, na którym znajdowali się: wielki ks. Włodzimierz z żoną, w. ks. Aleksy, hrabina Beauharnais, ks. Leuchtenberski i wiele osób z dworu i ciała dyplomatycznego. Pierwszego kadryla tańczyła w. ks. Marya Pawłówna z synem Moriera. Onegdaj wieczorem było pierwsze przyjęcie u posła włoskiego Marochetti'ego; wczoraj był wielki obiad u posła austro-węgierskiego hr. Wolkensteina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia.

— **W skład deputacyi**, mającej imieniem Rady miasta złożyć hołd wdzięczności u stóp tronu za nadanie biskupom krakowskim godności książęcej, wejdą: prezydent miasta Dr Szlachtowski, oraz radcy miejscy: X. Dr Chotkowski i p. Leon Chrzanowski. Wysłanie deputacyi uchwaliła Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, z którego sprawozdanie podajemy we właściwej rubryce.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podamy dziś w osobnym dodatku.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 26 w ul. Franciszkańkiej, Gołębiej i Wiślnej od godziny 9½—1.

— **Ze ślizgawki.** W sobotę i w niedzielę t. j. 26 i 27 b. m. na stawach Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego od g. 2—5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę d. 27go b. m. danem będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko" przedstawienie amatorskie z współudziałem p. Czesława Czyńskiego. — Program: 1) *O Józię*, fraszka sceniczna w 1 odsłonie Michała Bałuckiego. 2) Wykład p. Czesława Czyńskiego „O hypnotyzmie"; (demonstracye odbędą się ze współudziałem p. L. H.). 3) *Przybłęda*, obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego ze śpiewami i tańcami w 2 aktach H. Ziółka. — Początek z uderzeniem g. 7 wieczór. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa (Rynek gł. L. 12 3 piętro), codziennie od g. 7—8 wieczór, a w dzień przedstawienia przy kasie.

— **Koriolan Biliński**, obywatel z Ukrainy, zmarł tu d. 23 b. m., przeżywszy lat 68.

— **Kazimierz Michna**, rodem z Czarnego Dunajca, nauczyciel ludowy w Jachowie (w Myślenickiem) zabity tamże został d. 14 stycznia b. r. Bardzo zacny ten (jak nam donoszą) wychowaniec krakowskiego Seminaryum, żałowany przez miejscową ludność i kolegów, pochowany został w Bieńkowie d. 16 b. m.

— **Marya Münnichowa**, żona prokuratora w Jaśle, zakończyła dziś życie. — Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

— **Austryackie koleje państwowe.** Z d. 1 lutego b. r. otwiera się prowizorycznie dla przewozu osób i pakunków stacya Tymbark, która była zamkniętą przy otwarciu szlaku Żywiec-Zabłocie-Nowy Sącz dla braku drogi dojazdowej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Hatowice, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Torfowiska w kraju.** Ministerstwo rolnictwa zamierza z wiosną zbadać dokładnie torfowiska w naszym kraju i to wskutek poruszenia tej sprawy przez hr. Hompescha, posła do Rady państwa. Obecnie odniósł się p. Minister do Namiestnictwa o wskazanie mu kilku ukwalifikowanych inżynierów melioracyjnych, którymby rząd mógł powierzyć zbadanie torfowisk, Namiestnictwo zaś odniosło się w tej mierze do obu krajowych Towarzystw rolniczych. Torfowiska w kraju zwracają na siebie coraz więcej uwagi wobec faktu, iż torf znajduje coraz obszerniejsze zastosowanie.

— **Ze Lwowa.** Pani Namiestnikowa zwiedzała onegdaj w towarzystwie prezydenta miasta zakłady ochronek na Gródeckiem, na Zamarstynowskiem, na Chorążczyźnie i przy ulicy Ochronek. Z wielkiem zajęciem wypytywała się o różne szczegóły i kazała sobie przedłożyć spis najuboższej dziatwy.

W historycznych i wspaniałych apartamentach pałacu hr. Kalikstów Ponińskich odbył się przedwczoraj na cześć JE. p. Namiestnika wielki obiad, na który otrzymali zaproszenie pp. Namiestnikowstwo Kazimierzowie hr. Badeniowie, JE. Marszałek krajowy hr. Tarnowski z małżonką, Stanisławowie hr. Badeniowie, hr. Russoccy, Z. Dembowscy, Tomaszowie hr. Stadniccy, Marchwiccy, hr. Helena Mierowa, pani Comello, Hubal-Dobrzańscy, pani Jaworska; pp. Oktaw Pietruski, Eustachy ks. Sanguszko, Mieczysław hr. Borkowski, p. Chamiec, Mikołaj hr. Wolański i p. Kazimierz Skrzyński.

— **We Lwowie** odbędzie się w d. 5 lutego b. r., pod protektoratem marszałkowej hr. Tarnowskiej i hr. Anny z hr. Działyńskich Potockiej, w salach kasyna miejskiego bal na dochód pierwszej krajowej kolonii leczniczej w Rymanowie.

— **Starostami** na Morawie zostało zamianowanych trzech Polaków: hr. Tomasz Ledóchowski, wicesekretarz w ministeryum; hr. Adam Romer i p. Stanisław Masłowski, sekretarze Namiestnictwa. Hr. Romer, właściciel Inwałdu w Galicyi, od sześciu lat był kierownikiem starostwa w Neutitschein, gdzie też obejmuje posadę rzeczywistego starosty.

— **Cabanel**, słynny malarz francuski, umarł w Paryżu 23go b. m., w 66 roku życia.

— **Sędziowie wystawy piękności** w Turynie z 54 kandydatek odrzucili 32, jako niekwalifikujące się. Między pozostałemi 22, które znalazły łaskę w oczach surowego „jury," znajduje się jedna Szwedka, jedna Hiszpanka, dwie Węgierki, jedna cyganka i jedna Kozaczka, Włoszek zaś jest tylko trzy. Dwie mieszkanki Berlina, które zgłosiły się jako kandydatki, zostały odrzucone.

— **Z Archangielska** donoszą, że na Nowej Ziemi, odgrodzony lodami od lądu stałego, drugą już zimę spędza obecnie przyrodnik K. Nosiłow. Zbadawszy dokładnie wyspę, podróżnik ten wykrył ślady rudy złotej, miedzianej, żelaznej, oraz siarki i węgla kamiennego; nadto w pobliżu Nowej Ziemi odkrył trzy nieoznaczone na mapach wysepki. Dla ułatwienia badań naukowych p. Nosiłow urządził stacyę meteorologiczną.

— **Ceny artykułów żywności** podczas oblężenia Paryża: funt słoniny 25 frank., funt szynki 50 fr., masła 60, koniny 7, psiego mięsa 8, jaje 3, kura 50, gęś 150, indyk 200, kaczka 40, gołąb 18, kruk 6, wróbel 3, królik 60, kot 25, szczur 4, funt baraniny 25, cielęciny 30, litr grochu 8, miara kartofli 50, funt sera 30, kilo drzewa 12, węgla drzewnego 6, kamiennego 15 fr. itd.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Na dochód Sobiesława: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna.

W niedzielę 27go: Przedstawienie popołudniowe: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca. — Wieczorem o 7ej godzinie: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, obraz historyczny w 5 aktach, Juliana z Poradowa. O godzinie 10ej w salach redutowych 5-ty wielki bal maskowy.

We Wtorek 29go: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach Aleks. Dumasa syna.

We czwartek 31go: *Rozwiedźmy się!* komedya w 3 aktach W. Sardou, z p. Hoffmannową w głównej roli.

W sobotę 2go lutego: Po południu: *Noc Świętojańska*, obraz ludowy ze śpiewami w 3 aktach Staszczyka. — Wieczorem po raz pierwszy: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

— Dnia 24go stycznia pogoda; termom. od —7·0 doszedł do —3·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jego był 746·5 millim., termom. —1·7 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 26go stycznia: ś. Polikarpa i Pauli.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie naukowe w poniedziałek 28go b. m. o g. 6ej. — Porządek dzienny: 1) p. Jan Nepomucen Sadowski: „Referat o nadesłanej rozprawie w przedmiocie mitologii litewskiej;" 2) prof. A. Lewicki: „O przywileju brzeskim z r. 1425."

Z Teatru. Wczoraj w komedyjce *Broń niewieścia* wystąpiła po raz pierwszy panna Grodzka (pseudonym) lwowianka. Panna G. nie jest nowicyuszką, bo już w r. 1882 grywała w kompanii poznańskiej. Osoba o miłej powierzchowności, obyta widocznie ze sceną, rozumiała rolę i akcyę. Role naiwne należą do najtrudniejszych, a *Broń niewieścia* wymaga wielkiej wprawy; że zaś wydaje się wdzięczną, więc ją wszystkie początkujące artystki biorą na popis. Dzisiejszy popis, jako oparty na specyalnem wystudyowaniu roli, nie może być normą do wyrokowania o talencie artystki. Pragnęlibyśmy ją jeszcze widzieć w dalszych niepopisowych występach. Wobec braku naiwnych, musimy pobłażliwymi być dla usiłowań w tym kierunku. Artystkę po sztuce wywołano.

Komedya *Dwie blizny* przypomniała nam wzorową grę pani Hoffmanowej i reszty artystów. Sztuka ta zawsze może być słuchaną z przyjemnością.

Indyana i Charlemagne, wznowiony wodewil Bayarda i Dumanoira, grany był dwukrotnie w roku 1846 (paźdz. i listopad) i w r. 1852 w Krakowie. Zatem dzisiejsze pokolenie nie pamięta go. Był on przez dziesiątki lat kasowym w Warszawie. O treści błachej i swywolnej o tyle podoba się, o ile odegrany wesoło. Wesołemi też byli mówiąc i śpiewając p. Solski i panna Ziembińska.

Z loży 1-go piętra.

Jutrzejsze przedstawienie na benefis p. Sobiesława zapowiada się świetnie pod względem kasowym — już dziś większa część biletów rozebrana — zaś pod względem artystycznym również należy się pewnym powodzenia, gdyż w *Przyjacielu kobiet* biorą udział pierwsze siły, a nad starannem wystawieniem sztuki reżyserya gorliwie pracuje. — W niedzielę po południu wznowioną będzie *Emigracya chłopska*, Anczyca, a wieczorem obraz historyczny Juliana z Poradowa p. t.: *Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy*. — We wtorek *Przyjaciel kobiet* powtórzonym będzie, a we czwartek: *Rozwiedźmy się!* z p. Hoffmannową w głównej roli.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 26go stycznia b. r. od g. 12—1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego p. t.: „Pogrobowiec Siczy Zaporozkiej“ (ustęp z dziejów Zaporoża).

Koncert Pauliny Lucca odbędzie się według ostatniego doniesienia w niedzielę (27 b. m.).

Konkurs warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych rozstrzygniętym został d. 12 b. m. Pierwszą nagrodę otrzymał obraz Wacława Szymanowskiego „Kłótnia huculów,“ wyszczególniony już II medalem na jubileuszowej wystawie monachijskiej. Drugą nagrodę przyznano Gersonowi, trzecią Żelechowskiemu. Listy pochwalne dostali pp. Maryan Zarębski i Pankiewicz. Odznaczono dalej Kochanowskiego, Maszyńskiego, Włodzimierskiego i Jasińskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na Kleparzu.

Kraków dnia 25-go stycznia.

Wobec słabej tendencyi, jaka ze względu na znaczne nagromadzone zapasy i nieustające dowozy za granicą panuje, handel zbożowy u nas nie może się ożywić, a chociaż przy małych obrotach ceny nie ulegają znaczniejszym zmianom, to jednak spekulacya nie mając widoków korzystniejszej sprzedaży, wstrzymuje się od zakupów i dlatego odbyt jest nader trudny.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·85 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·80 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 6·— do 6·35 złr.; za jęczmień od 6·— do 6.75 złr.; za owies od 6·15 do 6·40 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej

z dnia 24 stycznia.

Pszenica na wiosnę 7·82—7·87, na maj-czerwiec 7·99—8·04, na jesień 7·91—7·96; żyto na wiosnę 6·15—6·20, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.33—5·38; owies na wiosnę 5·76—5·81, na maj-czerwiec 5·86—5 91; spirytus kontyngentowany 16·75—17·—; nafta amerykańska —·———·—, galicyjska „Standard White“ —·— —·—, cesarska marka Skrzyński —.—.

Rozwiązanie szarady.

Ostatnia szarada znaczyła G r y m a ś n i c a. P. Janusz Buziacki nadesłał rozwiązanie humorystyczne, za co otrzymuje nagrodę, którą przeznacza dla biblioteki „Czytelni katolickiej.“ Rozwiązanie brzmi:

Piękne panie — straszna zdrada!
Czas wam walkę wypowiada,
Czas, co waszym był aljantem,
Czas, co dla dam był szarmantem....
Podjął na was polemikę —
Ale ja mu dam replikę!
Wszystkom znosił cicho, mężnie,
Ale teraz to orężnie
Bronić będę waszej cześci!
Nie dam krzywdzić płci niewieściej!
Wam niewolno ustek skrzywić,
Lub nachmurzyć czasem lica,
Męskim szaleństwom się dziwić,
Bo ktoś powie *grymaśnica!*
Gdy kucharka pieczeń spali,
Praczka gipiur wam skrochmali,
Szewc za ciasny bucik zrobi,
Krawiec suknię źle ozdobi,
Lub mąż późno w noc przychodzi,
Bo go więcej wist obchodzi
Niż ócz waszych blaski — czary —
Niemasz na nich żadnej kary?...
To bunt!... to gwałt!... to jest zdrada!
Jeszcze w *Czasie* ta szarada...
Ten pan Justyn wróg wasz jawny
Śmie wam rzucać fałsz bezprawny!
Na to nigdy nie pozwolę!
Ja go wyzwę i... zakolę!
Grymaśnica... phi... to ładnie
Dawać przedmiot kto odgadnie...
Jeszcze za to jest nagroda,
Kto Redakcyi wierszem poda!
Panie Justyn — raz ostatni
Tak na sucho waści minie,
Na rozejm ślę uścisk bratni
Chcąc zapomnieć o twym czynie.

Drugie dowcipne rozwiązanie przesłała pani J. K. następującej treści:

Choć nie jestem g r y m a ś n i c ą — a może dlatego —
Przyznam, że się przez grymasy wiele dzieje złego.
Lecz nietylko grymaśnice istnieją na świecie;
Dużo więcej grymaśników na ziemi znajdziecie,
Co świadectwo niezawodnie złożą matki, żony,
Że grymasy panów mężczyzn to jest fakt stwierdzony.
Grymaszą gdy są małymi, toż kiedy podrosną,
Gdyż z wąsami i grymasy coraz bardziej rosną.
Aż nareszcie ostatecznym grymasów wynikiem,
Że żona jest męczennicą, a pan mąż — tetrykiem.

Podajemy nadto trzecie piękne rozwiązanie Zygmusia Ziemby:

Któż nie wie tego, co rzeczą jest pewną,
Że pośród wszystkich dziewic tego świata,
Dziewica polska jest jakby królewną:
Wyżej nad inne myślą swoją wzlata,
A duszę czystą, łagodną i rzewną
Gdzieś z aniołami w niebiosach się brata!...
Taka w istocie jest polska dziewica;
W szaradzie tylko bywa: G r y - m a - ś n i - c a...

Żałujemy, że brak miejsca niedozwala nam zamieścić i innych pięknych rozwiązań, mianowicie: p. Augustyna Chyżewskiego, Zygmunta Pietruskiego ze Lwowa, Michaliny z Krakowa, Heleny S. z Zakopanego, Julci z Kleczy, Maryi L., Jana Hałatka z Kalwaryi Zebrzydowskiej, Z. M., Leny S., W. K. ze Lwowa, Józefa Pasiuta z Piwnicznej, Zofii hr. Łubieńskiej z Zassowa, M. Dąmbskiej z Kossowy.

Rozwiązania wierszem nadesłały: Lucyna Jastrzębska, Wicia Rychling, A. Witwicka, Zofia Wanda Marya 3-im. Podwawelska (zawodowa grymaśnica), K. Falkowska, Salomea Szper, N. N. (grymaśnica), Apolonia Kwiatkowska, Anna Kornicka, Królewianka, Wanda Grymaśnica, Bronisława Friedmanówna, Bobowianka, Stasia z kolei, z Krakowa; — . . . . . ska z D., Bronisława Gramatyka z Myślenic, M. W. ze Świata, L. z Krzeczowic, Aurelia Czajewska z Trzebosi, Julia Lewandowska ze Szczucina, Helenka Męcińska z Partynia (prozą), Todzia z Chmielowa, Marya Tillowna ze Lwowa.

Rozwiązania wierszem nadesłali: F. Mikulski, Adam Trembecki, J. Mossakowski, Stanisław G., Stanis. D., Zdzisław Doliwa, Podczaski Julian, Sylwery z Karmelu, T. Dreher, Jancio Muzykant, Szympans, Max Synogarlica, z Krakowa; Karol Drewnicki z Półwsia Zwierzynieckiego, Łapaj z Poogórza, Prawdzic ze Szczucina, Wawrzyniec Leśniak z Brzeźnicy, Bromberg z Tarnowa, Aleksander Stroka z Rzeszowa.

Bezimienne rozwiązania wierszem nadesłali: z Krakowa, X. Y. z Krakowa, z ulicy Wolskiej (akrostychon), L. z ulicy Szewskiej, J. G., J. B. z Niewistki, B. z Rzeszowa.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 25 stycznia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie wpół do 12. Wśród naprężonej uwagi całej Izby rozpoczyna się d y s k u s y a n a d s p r a w ą p r o p i n a c y j n ą.

Pierwszy głos zabiera komisarz rządowy radca Ł o z i ń s k i i wyjaśnia zasadnicze stanowisko rządu. Rząd zgadza się na takie wynagrodzenie, na jakie starczą środki finansowe. Dlatego rząd nie przyjmuje § 5 projektu komisyi, który oznacza wysokość indemnizacyi w kwocie 62·7 miliona, albowiem dochody obliczone są przez komisyę za wysoko i wynosić będą tylko 3,791.600 złr., zaczem po r. 1910 pozostałoby nieumorzonych 11 milionów złr., dla pokrycia których musianoby obciążyć konsumentów podatkami. Rząd przyjmie najwyżej kwotę 60,200.000 złr., biorąc jako podstawę dochód roczny, przedstawiony przez Wydział krajowy.

Do głosu zapisani z a: hr. Artur Potocki, Kowalski, Adam Jędrzejowicz; p r z e c i w: Popiel, Lasocki, Max, Gnoiński, Siczyński, Władysław Koziebrodzki i Abrahamowicz.

P. P o p i e l przemawia przeciw, ale nie stawia wniosku o przejście do porządku dziennego.

Hr. Artur P o t o c k i zaznacza, że bezpośrednim powodem zewnętrznym wniesienia projektu jest wniosek rządowy, rzeczywistym zaś zmiana polityki finansowej państwa, nowy podatek od spirytusu, przyznanie milionowego odszkodowania za ubytek w dochodach propinacyjnych, wreszcie dokonanie wykupna propinacyi na Bukowinie. Zostalibyśmy tedy odosobnieni z naszą propinacyą w Galicyi.

Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, albowiem dotyczy wszystkich warstw ludności. Obok tego jednak bardzo trudna, albowiem Sejm uwzględnić musi zarówno interesa kraju, jak i uprawnionych. Musimy się liczyć z interesem uprawnionych, ze środkami, jakiemi rozporządzamy i z postulatami rządu.

Mowca uzasadnia i objaśnia zasady projektu komisyi, sposób rozdziału odszkodowania; przyznaje, że jest pewna dowolność w obliczeniu, ale projekt ma tę zasługę, iż wykupuje propinacyę środkami finansowemi, zapewnionemi do r. 1910. Wydział krajowy uzyskał przedłużenie amortyzacyi, chroniąc kraj od ryzyka. Rząd okaże dobrą wolę, starając się o uzyskanie sankcyi pomimo drobnych różnic w tej sprawie.

Wykupno pociągnie za sobą zwrot w ekonomicznych stosunkach kraju, wpłyną znaczne kapitały, podniesie się wartość ziemi, chociaż dochody niektórych uprawnionych mogłyby się obniżyć. Między prawem wygasającem, a dobrem wykupnem, niema wyboru.

W chwili, kiedy się trudności mnożą, trzeba stanąć przy zasadach. Powodujmy się przezornością, sprawiedliwością i miłością kraju. Należy postawić za cel przyszłemu Sejmowi, aby po załatwieniu propinacyi zajął się sprawą ogólnej indemnizacyi.

P. L a s o c k i wnosi przejście do porządku dziennego.

P. J ę d r z e j o w i c z A d a m broni wniosków komisyi, przyznaje brak dostatecznego wynagrodzenia, odpiera zarzut Popiela, jakoby Sejm nie miał prawa załatwiać sprawy w imieniu uprawnionych i prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Zabiera głos p. W e r e s z c z y ń s k i.

Lwów 25 stycznia. Koło sejmowe przystąpiło wczoraj wieczór do wyboru Komitetu centralnego przedwyborczego. Komitet krakowski wybrano według listy komisyi matki. Do Komitetu zaś lwowskiego wybrano, zamiast Golejewskiego, hr. Władysława Wolańskiego, a zastępcą ks. Adama Lubomirskiego. Lwowski komitet zaraz się ukonstytuował, wybrawszy prezesem hr. Alfreda Potockiego, a zastępcą ks. Adama Sapiehę. Komitet krakowski ukonstytuuje się dopiero, gdy wszyscy członkowie wybrani, niebędący posłami, będą obecni w Krakowie.

Wiedeń 25 stycznia. Pewne względy, które na zachwianie się stanowiska ambasadora niemieckiego ks. Reussa wpłynąć mogły, usunięte zostały, tak, że pozostanie jego w Wiedniu jest już niewątpliwem.

Przyjęcia dworskie z powodu imienin Cesarza, przypadających na niedzielę, odbędą się już w sobotę wieczór, w niedzielę zaś danym będzie bal w ambasadzie niemieckiej, który Cesarz i dwór jego cały obecnością swą zaszczycą.

Wiedeń 25 stycznia. *N. fr. Presse* wzięła znów pismo biskupów do Papieża za temat, na którym opiera swe pociski przeciw obecnej większości w Radzie państwa. Stara się ona wystawić Czechów i Polaków w takiem świetle, jakoby mieli cele przeciwne polityce państwa i byli wrogami sojuszników Austryi, Niemiec i Włoch, a pragnęli wojny z Rosyą. Artykuł posuwa się nawet do obwiniania całej większości Rady państwa o sprzyjanie tym celom.

Berlin 25 stycznia. Dla podwyższenia listy cywilnej cesarza zapewnioną już została wystarczająca większość.

Berlin 25 stycznia. W sprawie afrykańskiej konferowali ks. Bismark i komisarz Rzeszy Wissmann z przywódcami stronnictw. W komisyi poczynią oni nadto poufne komunikaty w tej sprawie, które w tajemnicy pozostać mają.

Paryż 25-go stycznia. Bank francuski zniżył tak samo, jak bank angielski, eskont na $3\frac{1}{2}$%.

Kursa na giełdzie tutejszej spadły skutkiem przekonania, że szanse wyboru Boulangera wzrastają. W niedzielę, w czasie wyborów, poczyni rząd wszelkie możliwe przygotowania policyjne i wojskowe, aby porządek publiczny zakłóconym nie został.

Paryż 25 stycznia. Ignacy Domeyko umarł w Santjago d. 23 b. m.

Londyn 25 stycznia. W Zanzibarze postawili powstańcy stanowczy warunek, że uwięzionych misyonarzy niemieckich wydadzą w takim tylko razie, jeżeli Niemcy opuszczą całe wybrzeże — w przeciwnym zaś razie uprowadzą ich w głąb kraju, a gdyby się na zbrojną akcyę niemiecką zanieść miało, zabiją.

Bukareszt 25 stycznia. Wydalono ztąd kilkunastu Bułgarów i Rosyan. Znaleziony u nich skład broni zabrano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 stycznia. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza przeniesienie Arcyks. Franciszka Salwatora, porucznika 12 pułku dragonów do 7 pułku dragonów, i nadanie krzyża komandorskiego orderu Leopolda szefowi sekcyi Lambertowi z powodu ukończenia 50 roku służby, a w uznaniu zawsze wybitnego, wiernego i znakomitego sprawowania urzędu.

Budapeszt 25-go stycznia. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą wojskową. Wielu mowców przemawiało z a, wielu p r z e c i w, a między tymi, wśród wielkiego ożywienia, oponował hr. Eugeniusz Zichy energicznie przeciw § 14 ustawy, a opozycya popierała go często, burzliwemi oklaskami. Mowca, cytując jednocześnie zdania Deaka, wyłuszczał istotę i zasady ugody.

W dalszym ciągu oświadczył mowca, iż wszystkie w tej mozajkowej monarchii żyjące rasy mają pokrewny sobie szczep, z wyjątkiem tylko Węgrów. Na nich też powinien się opierać tron, i im najbardziej zaufać. Przy tych słowach wstał hr. Ludwik Tisza i chciał opuścić salę, a spostrzegłszy to Zichy, zawołał do niego: „Jeżeli pan tego nie chcesz słyszeć, to i lepiej będzie jeżeli ztąd wyjdziesz.“ Hr. Tisza odrzekł: „Czynię, co mi się podoba.“

Scena ta odegrała się wśrod wielkiego hałasu Izby. Lewica żywo popierała Zichego podczas burzliwej opozycyi z prawicy. Z trudnością udało się prezydentowi przywrócić porządek, poczem Zichy przy okrzykach lewicy *Eljen!* krótko zakończył swą mowę. Następnie zawieszono posiedzenie na 5 minut.

Po rozpoczęciu powtórnem powoływał się prezes ministrów na wczorajszą mowę Szilagiego, a następnie wykazywał słowo w słowo identyczność paragrafu 11 ustawy z roku 1868 z paragrafem 14 obecnej ustawy, przyczem oświadczył, iż gdyby miał choćby najmniejszą wątpliwość, że ten paragraf ogranicza prawa ciała ustawodawczego, stanowczo żądałby jego zmiany. Król węgierski nie może pozwolić na żadną inną interpretacyę jako Cesarz austryacki. Przedłożenie nie jest pozbawione gwarancyi konstytucyjnej, a co się dotyczy państwowego języka węgierskiego, zezwala na o wiele lepszą tegoż praktykę, aniżeli dotychczas.

Paryż 25 stycznia. *Journal des Debats* konstatuje, iż Rosya, Anglia, Niemcy, Francya i Austro Węgry nie życzą sobie wojny. Jedyną obawę wzbudza obecna polityka Włoch, które nie mogą długo znosić obecnego położenia poważnego i muszą szukać jakiegokolwiek prędkiego zadośćuczynienia. Ponieważ jednak sprzymierzeńcy Włoch są rozważni, a opinia publiczna we Włoszech także się oświadcza przeciw wojnie, wydaje się więc ta ostatnia nieprawdopodobną.

Londyn 25 stycznia. Z powodu pojawienia się wczoraj przed sądem w Carrick on Suir deputowanego Williama O'Brien'a, oskarżonego o kilkakrotne wykroczenia przeciwko ustawie przymusowej, nastąpiła gwałtowna bitka między towarzyszącemi mu tłumami publiczności a policyą. Wiele osób poniosło ciężkie rany od bagnetów, a przyaresztowano 30 osób.

Rzym 25 stycznia. *Popolo Romano* oświadcza, że archiwum kwirynalskie nie posiadało nigdy kopii dziennika cesarza Fryderyka.

Rzym 25 stycznia. *Tribuna* donosi z Aden d. 23 b. m.: Aszinow wylądował w Tajurah z 60 kozakami, bronią i amunicyą; Negus oczekuje jego na drodze do Assuah. Urzędy francuskie nie bronią mu przejścia, aby popierać wpływ Rosyi w Abisynii.

Madryt 25 stycznia. Zaaresztowano dwa indywidua; jedno z nich chciało rzucić petardę, u drugiego zaś znaleziono 40 pakietów, zawierających dynamit.

Madryt 25 stycznia. Królowa-rejentka omdlała wczoraj, udając się na poświęcenie kościoła św. Franciszka, wskutek czego nie mogła być obecną przy tej uroczystości.

Petersburg 25 stycznia. Wczoraj odbył się obiad u ambasadora hr. Wolkensteina, na którym był obecny Giers z żoną i synem, oraz ciało dyplomatyczne.

Bukareszt 25-go stycznia. Izba obradowała nad wnioskiem względem przywrócenia wolnych portów w Gałaczu i Braile. Carp oponował przeciw temu wnioskowi, oświadczając, iż przywrócenie portów byłoby tylko z korzyścią dla tych mocarstw, które nie zawarły traktatu handlowego z Rumunią, i zachęciłoby do odmówienia koncesyj te mocarstwa, które skłonne są do zawarcia traktatu, lecz stawiają przesadne pretensye. Jutro dalszy ciąg dyskusyi. Prawdopodobnem jest odrzucenie wniosku.

Waszyngton 25 stycznia. Konsul Stanów Zjednoczonych na wyspach Samoańskich, Sewell, oświadczył w komisyi spraw zewnętrznych senatu, że tamtejszy konsul angielski działa od trzech lat zgodnie z konsulem niemieckim, że między Niemcami i W. Brytanią zawarto umowę, według której ta ostatnia pozostaje neutralną na wyspach Samoańskich, które przypaść mają Niemcom, a wyspy Tongai i Hawaii — Anglii.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	82	[illegible]5	Oblig. indemn. gal.	104	50
Renta austryac. srebrna „	83	40	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94	35
Renta austryac. 4% złota	111	20	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	87	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	98	[illegible]5	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95	75
Akcye Ban. Aus.-W.	889	—	Akcye Länderbank.	225	—
„ kredytowe	313	50	„ kol. Kar. Lud.	206	50
Londyn	120	70	„ „ lw.-czern.	223	—
Napoleony	9	54½	„ „ połudn.	99	50
Dukaty	5	67	Ruble	127	12
Marki	59	12½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	93	45			
4% „ „ złota	101	15			
Losy prem. węg.	132	—			

Usposobienie giełdy: —.

Berlin 25 stycznia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ross.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·43 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „	4·02 pop.

U w a g a. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	127 —	128 —
Marki niemieckie	58 85	59 30
20-to frankówka ważna	9 64	9 74
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 44
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 25	82 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	94 50	95 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 -	94
4% „ „ „ „ 56 let.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 —
5% „ „ „ „	101 75	102 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 —	91 50
6% „ „ „ „ 13 let	90 -	92
Listy dłużne: 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 75	95 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 60	208 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	222 50	224 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	282 —	286 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	24 25
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 70
„ węgier. „ „	12 20	12 85
„ włosk. „ „	13 -	13 5
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 24 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 60	82 8[illegible]
4½% „ srebrna	[illegible]3 25	[illegible]3 45
4% Renta złota	111 -	111 20
5% „ papier. nieopodatkow.	98 05	98 25
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 75	142 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 50	— -
„ „ 1864 „ 100 „	176 -	176 50
„ „ 1864 „ 50 „	175 75	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	126 20	126 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 40	312 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 —	313 50
Oest. Länderbank . . 200 „	225 20	225 60
Austr.węg. Bank . . . 600 „	883 —	885 —
Unionbank . . . . . 200 „	220 25	220 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 50	155 —
Wied. Bankverein . . 100 „	105 25	105 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 —	196 -
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2500	2505
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 25	206 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	222 50	223 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	193 50	194 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	255 60	255 90
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	99 25	99 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 50	185 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 50	179 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 50	122 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 75	104 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	101 50	102 35
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
4½% „ „ „ 52 „	97 40	97 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 75	96 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	104 -
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 -	101 -
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 40
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 25	101 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieopod. „ „ „	89 25	89 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 70	100 10
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 75	201 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 80	144 4.
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 20	99 8
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 70	99 30
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 30	142 80
„ Węgierskie . „ 100	131 75	132 80
„ Tureckie . . fr. 400	22 80	23 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . . „ 100	183 25	183 75
Insbruku . . . . . „ 20	27 75	28 -
Krakowskie . . . . „ 20	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 75	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 90	19 20
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 70
Rudolfa . . . . . „ 10	21 75	— —
Salzburskie . . . . „ 20	27 50	28 —
St. Genois . . . . „ 42	65 75	66 25
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty Szterlingi angielskie	12 05	12 10
Marki niemieckie za 100 marek	59 12	59 17
Rubel papierowy za 100 rubli	126 75	127 25

Lwów 23 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 75	102 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 —	98 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 15	105 15
4½% Obligi pożyczki krajowej	94 25	95 25

Warszawa 24 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 10
„ „ „ V „	— —	94 75
4% Listy likwidacyjne	— —	85 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	93 75
„ „ „ IV „	— —	93 50

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-123-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 24 stycznia.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 min. 10 dalszem przesłuchiwaniem Józefa Hadyny, jako świadka. Zeznaje on, że poszewkę dał do prania we wtorek, gdy była komisya. Ściągnąć mu ją kazała p. Kielanowska. Podłogę mył dwa razy — drugi raz wtedy, jak miał przyjechać p. Kazimierz Tchorznicki. Przy pani Strzeleckiej, X. Królickim i sługach, kazał się X. Tchorznicki przenieść „do domu“, i wtedy zanieśli go do garderoby. X. Tchorznicki kazał się wtedy ubierać, pani powiedziała „że chory — nie trzeba“, on się napierał, a Hadyna go ubrał i zaniósł do garderoby z Lemiszką. Na miesiąc przed wypadkiem znalazł Hadyna w sadzie płaszcz X. Tchorznickiego, podarty był na trzy kawałki, zaniósł go do księdza, który mówił, że to pewnie psy zrobiły. Pani Strzelecka jak miała podczas choroby X. Tchorznickiego interes do niego, to kazała Hadynie wyjść. X. Tchorznicki sam się golił przy stoliku; nie widział świadek, by ksiądz golił się kiedy przy komodzie. Przy goleniu kaleczył się nieraz, lecz nie tamował krwi plastrem i czekał, aż sama zaschnie. Ksiądz zazwyczaj sam sobie łóżko słał i sam się ubierał. Świadek nie widział, by ksiądz nosił na piersiach woreczek z pieniądzmi. We wtorek po wypadku przenoszono ubranego księdza na sofę, a tymczasem łóżko poprawiono. Nie pamięta świadek, kto księdza ubierał, ani kto spał przy nim pierwszej nocy po wypadku. Kiedy mył podłogę, były na podłodze w krwi ślady palców od rąk, ale nie było śladów nóg, ani bucików. Nie mył potem drugi raz podłogi „na czysto“ — zgarnął tylko błoto szczotką.

Prokurator żąda od świadka, ażeby szczegółowo opisał psa, który zginął, czy nie miał on jakich szczególnych znaków.

Świadek dobrze opisać nie umie, natomiast Al. Strzelecki podaje, że pies ten był jednej maści, kawowo-żółtej, mięszany legawiec, żadnych szczególnych znaków nie miał.

Prokurator robi uwagę, że dla niego opis psa dzisiaj jest okolicznością bardzo ważną. (Szmer w sali).

Dalej bada świadka rzeczoznawca dr. Feigel i otrzymuje następujące odpowiedzi: W pierwszym dniu po wypadku ksiądz chwilami rozmawiał, chwilami zasypiał, to znowu się zrywał i krzyczał. We wtorek prawie tak samo się zachowywał; po południu, gdy go ubrano, chwilami siedział na kanapie, chwilami leżał. W kilka dni zaś po wypadku sam zleciał z łóżka. Krzyczał, przybiegła służba z drugiego pokoju i podniesiono go. A jeszcze w parę dni później bywał znowu nieprzytomny, krzyczał chwilami i bałamucił.

Na pytanie dr. Lukasa świadek podaje, że we wtorek, gdy księdza przeprowadzano z łóżka na sofę, ksiądz sam o własnych siłach powstał z łóżka na nogi, ale do sofy pod ręce przeprowadzić go było potrzeba.

W lutym zeszłego roku świadek pamięta, że ksiądz dostał napadu choroby. Stał się nagle czerwony i machał rękami. Było to po południu, zaraz po obiedzie.

Drugi świadek Marya Krajewska, 18-letnia dziewka, składa przysięgę.

(Woźny Stokłos melduje przewodniczącemu r. Simonowiczowi, że w sali świadków znajduje się X. Jan Tchorznicki. W sali poruszenie; na galeryi sensacya. Publiczność znajdująca się w izbie świadków gromadzi się koło X. Tchorznickiego, ciekawie mu się przyglądając. Ktoś z obecnych zapytuje księdza, dlaczego przybył do sądu — odpowiada na to X. Tchorznicki: „w domu mi się nudzi.“ Inny znowu z obecnych, który widział X. Tchorznickiego w Kukizowie w kilka tygodni po wypadku, powiada: „Ksiądz proboszcz znakomicie wygląda — i doskonały ma humor — to ani podobne do tego, jak w Kukizowie, gdy księdza widziałem.“ — „E, odpowiada ksiądz, śmiejąc się, bo to Lwów — a Kukizów wieś“).

Krajewska zeznaje po złożeniu przysięgi, że nie pamięta, kiedy otrzymała bieliznę księdza do prania, czy w poniedziałek, czy we wtorek. W śledztwie zeznała, że prała w poniedziałek.

Na pytanie Dra Góreckiego wyjaśnia świadek, że pranie to odbyło się właściwie dopiero w poniedziałek drugiego tygodnia po pobiciu księdza, gdyż bielizna, którą do prania dostała, była już namoczona i długo w wodzie leżeć musiała.

Wchodzi p. Kazimierz Tchorznicki i powiada: P. Przewodniczący zamówił na dziś X. Tchorznickiego.

R. Simonowicz. To było nieporozumienie, ja nie mówiłem, że dziś — żałuję bardzo, szkoda fatygi X. Tchorznickiego. Ja nie wiem, czy nastąpi przesłuchanie w sobotę, czy w niedzielę — nic przewidzieć nie można.

Następny świadek Michał Batiuk, lat 38, pastuch przy dworze pp. Strzeleckich od lat dwudziestu, był w pierwszej chwili podejrzany o napad na księdza i przyaresztowany, lecz wkrótce uwolniony. Złożywszy przysięgę, odpowiada na pytania szczegółowe, że nie wie, w jakim czasie przed wypadkiem zniknął pies księdza, wie tylko, że zniknął. W poniedziałek przywołała p. Strzelecka Batiuka, ażeby poszedł zobaczyć, co się z księdzem stało. Poszedłem tam z panią, ona odsłoniła organtynę osłaniającą twarz księdza i mówiła: „Popatrz no Batiuk, — coby to się mogło księdzu stać?“ A ja na to: „Abo ja wiem, wielmożna Pani, co to się stać mogło?“ Potem pani pytała się księdza: „Co się X. proboszczowi stało?“ — A ksiądz: „Upadłem i takem się potłukł“. Wtedy pani do mnie: „Może on miał konwulsye, kiedy mówi, że upadł i potłukł się“. Na to ja odpowiedział: „Moja matka ma co miesiąca chorobę św. Walentego, ale nigdy się tak nie potłukła“.

Służyłem przed 20 laty u X. Tchorznickiego za chłopca, ale nie widziałem nigdy, aby cierpiał na taką chorobę.

Świadek szedł owego poniedziałku z polecenia A. Strzeleckiego po Kalinowskiego, zresztą mało się sprawą interesował. Kwestya skoszenia trawy pod oknem księdza teraz zupełnie się wyjaśnia. Swiadek zajęty koło bydła polecił parobkowi Salakowi, ażeby skosił trawę opodal na pagórku. Słyszała to pani Strzelecka i rzekła: „Niema czasu się bawić długo, niebawem będzie południe, idź skoś trawę w ogrodzie na rozsadzie“.

Świadek nie widział, aby pani Strzelecka we wtorek zaglądała do t. zw. „lokalu komisyjnego“.

Następnie zeznaje, że w parę dni jakoś ktoś doniósł, że się znalazły rzeczy księdza w masztarni. Pani Strzelecka dowiedziawszy się o tem, kazała Szymonowi Żyszkowiczowi pójść i zobaczyć, co jest, a nas, tj. mnie (Batiuka) i Nykołę posłała tam także, abyśmy byli świadkami. Jak my te rzeczy znaleźli, polecił mi Szymon zostać na straży koło nich, a sam z Nykołą wrócił do pani i z jej polecenia poszedł zawiadomić żandarmów. Ja zaś stał na straży i czekałem, aż przyszli żandarmi. Wtedy to p. Strzelecki kazał mnie aresztować.

Osk. Strzelecki wyjaśnia, że nie wiedział, iż Batiuk stał koło masztarni z polecenia Żyszkowicza, a ponieważ wydał mu się jakoś zmięszany, przeto kazał go aresztować. Szło mi wtedy bardzo o wykrycie sprawcy.

Osk. Strzelecka dodaje do zeznań świadka, że on to zapewne wyraz jej „apopleksya“ przekręcił na epilepsyę, bo pomięszał wyobrażenie o chorobie księdza z wyobrażeniem o chorobie swej matki cierpiącej na padaczkę. I ztąd mylne po wsi rozeszły się wieści.

Świadek utrzymuje, że mógł mówić o chorobie matki, ale nie stosował tego do księdza.

Dr Stebelski pyta świadka, czy widział panią Strzelecką wchodzącą we wtorek do lokalu komisyjnego?

Swiadek odpowiada, że nie widział, zresztą nie pamięta. Sądzi, że ten lokal był zamknięty, ale na pewno tego nie twierdzi, bo nie badał tego.

Prokurator bada świadka co do masztarni, ale odpowiedzi jego nie mają żadnej wartości. Zapewnia on tylko stanowczo, że tam nigdy nie stały konie Strzeleckiej.

Dr Roiński żąda, aby świadkowi pokazano młotek Nr 5.

Swiadek oświadcza, że młotek ten należał do Łucia i leżał zawsze w oranżeryi, a służył do klepania kos.

Dr Roiński: Czy w tej oranżeryi, gdzie ten młotek leżał, są schody?

Świadek: Są trzy czy cztery stopnie.

Dr Roiński: Czy pani Strzelecka kazała podpatrywać świadkowi p. Spanga?

Świadek: Nie, nigdy.

Dr Dulęba: Czy zna świadek Łucia? Czy on pracuje lewą ręką?

Świadek: Zawsze lewą. Czy drzewo rąbać, czy gwóźdź zabić, to zawsze lewą ręką.

Dr Dulęba żąda odczytania zeznań p. Aleksandra Strzeleckiego, z których się okazuje, że on wypowiadał swe podejrzenia, bo go o nie pytał Spang, ale ich nie uzasadniał.

P. przewodniczący czyta odnośny akt i okazuje się z niego, że p. Aleksander Strzelecki mówił tylko, co mu się zdaje, ale stanowczo nic nie twierdził.

Wchodzi na salę Michał Salak, lat 19, religii gr.-kat., służy w Kukizowie jako pastuch od lat trzech. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w noc krytyczną spał w stajni, a kolacyę jadł w kredensie. W nocy nic szczególnego nie dostrzegł, a czy psy szczekały, nie pamięta. O wypadku dowiedział się wtedy, gdy w południe przypędził krowy do podoju. Na inne pytania świadek odpowiedzieć nie umie. To jednak pamięta, że Batiuk kazał mu kosić trawę w pobliżu domu X. Tchorznickiego. W trawie tej nie widział krwi, ani śladów żadnych. Skosiwszy, dał trawę krowom, bo nie miały co jeść. Codzień trawę kosił w rozmaitych stronach ogrodu i dziedzińca i dawał krowom jeść.

Przewodniczący każe przywołać Spanga.

Przewodniczący (do Salaka): Czy wiesz, kto to ten pan?

Salak: Wiem, to p. Spang.

Przewodniczący: A co to znaczy „p. Spang?“

Salak: Albo ja wiem, co to znaczy; ludzie tak mówili, co to p. Spang, to ja tak i mówię.

Przewodniczący: Ale czy ludzie nie nazywali inaczej p. Spanga?

Salak: (śmieje się) Ja nie wiem, czy nazywali.

Przewodniczący: A czy mówiłeś p. Spangowi, że pani Strzelecka ci powiedziała, iż p. Spang będzie dla niej nieszczęściem?

Salak: Ja tego nigdy nie mówił.

Przewodniczący: Pamiętaj, żeś przysięgał.

Salak: Przysięgałem, i mówię prawdę.

Spang: Ja nie mówiłem, że to on mi mówił.

Dr Górecki: Za pozwoleniem, na moje pytanie wyraźnie pan powiedziałeś, że mówił o tem Salak.

Sędziowie przysięgli: Wszyscy słyszeliśmy, że tak Spang mówił.

Spang: Ja mówiłem, że nie pamiętam, czy to Salak, czy jaki inny parobek.

Z ławy obrońców głosy: Ale gdzież tam, Spang wyraźnie powiedział, że świadek mu to mówił. (Hałas, wołania: tak mówił — nie, inaczej mówił).

Przewodniczący dzwoni: Przepraszam — o wartości zeznań każdego świadka trybunał i sędziowie wyrabiają sobie zdanie sami — objawiać ich jednak w tak hałaśliwy sposób nie potrzebują.

Przewodniczący kazał wyjść Spangowi, poczem Dr Stebelski indagował dalej Batiuka, a ten zeznał, że jest 3 czy 4 stopnie do oranżeryi i pani tam nigdy nie chodziła.

Dr Stebelski: Był tam młotek jaki?

Świadek: Był, do kosy.

Przew. (pokazuje mu inny): Ten?

Świadek: Nie.

Przew. (pokazując mu prawdziwy): A może ten?

Świadek: Jakiś taki, tylko zdaje mi się drzewiec inny, rączka była grubsza.

R. Simonowicz: Umiałeś czytać?

Salak: Oho, umiałem i pisać nawet, ale teraz nie umiem.

R. Simonowicz: A słyszałeś o apopleksyi?

Salak: Nie.

Dr Dulęba: A co znaczy konwulsya?

Salak: Ja nie wiem, ludzie gadali starzy, to i ja gadał.

Przewodniczący każe świadkowi wymawiać słowa: konwulsya, apopleksya i epilepsya, które ten zupełnie dobrze powtarza. Nie wie jednak, co każde z nich znaczy.

Dalszy świadek Paweł Harasimowicz, 51-letni murarz, po złożeniu przysięgi zeznał, że pracował w Kukizowie 2 tygodnie z pomocnikiem Janem Merunowiczem około stawiania pieców u X. Tchorznickiego i pani Strzeleckiej. W sobotę wieczór przed pobiciem księdza zostawili młotki w pokoju jadalnym. Nie brakowało nic, gdy w poniedziałek po nocy krytycznej przyszedł do roboty o godzinie 7 a może 8 rano i zaczął robić koło pieca w pokoju jadalnym. Pani Strzelecka była w swym sypialnym pokoju i, jak świadek widział przez drzwi, leżała w łóżku, piła herbatę i paliła cygareto. Potem przyszło do pani Strzeleckiej trzech chłopów z Kalinowskim i targowali się długo o najem łąki. Potem, gdy chłopi odeszli, pani Strzelecka wstała, ubrała się i wyszła, a po chwili powiedziała służbie, aby zaniosła księdzu kawę, bo już późno, a ksiądz nie przychodzi.

Potem świadek słyszał, jak p. Strzelecka krzyczała głośno: „Oj oj oj!“ Świadek zapytał kogoś ze służby: „co się stało, że pani tak narzeka?“ i dowiedział się, że ksiądz jest pokrwawiony. Kiedy we czwartek skończyli u księdza robotę, wówczas Batiuk wymył podłogę.

Prokurator: Czy dobrze wymył podłogę?

Świadek: Dobrze, ślicznie.

Prokurator: Proszę to dosłownie zapisać w protokole.

Dr Dulęba: A co świadek wie o chodzeniu Łucia do ojczyma?

Świadek: Wiem tylko to, że Łuć, jak przyjechała komisya, dwa razy biegał przez łąkę, a nie zwykłą drogą, do swego ojczyma Krajewskiego.

Przewodniczący odracza rozprawę na pół godziny.

Po półgodzinnej przerwie o godzinie ¼2 przystąpił przewodniczący do odczytania protokółu odnoszącego się do taktu otwarcia i przeszukania szaf i sprzętów znajdujących się w mieszkaniu księdza Tchorznickiego. Według tych protokułów, kluczem rzekomo pani Strzeleckiej przez księdza danym, nie mógł ani sędzia, ani p. Strzelecka, ani nikt inny komody otworzyć. W szafie opieczętowanej znaleziono rozmaite monety, banknoty, książeczki kasy oszczędności, opiewające na imię X. Tchorznickiego, tudzież papiery wartościowe, razem wartości około 35.000 złr. Następnie przystąpiono do otwarcia komody, tu znaleziono rozmaite papiery: rewers pani Strzeleckiej na 2.000 złr., rewers Bazylego Hałoby na 50 złr., 20 sztuk przedawnionych kuponów, rachunek kantoru Sokal i Lilien, korale, atłasową kamizelkę z plamą czerwoną, dalej 52 dukatów i kawałek obojczyka, na dwu szufladach znaleziono plamy czerwone.

W drugiej szafie znaleziono ubrania, które podobnie, jak owe w masztarni nie były rozprute.

Po odczytaniu tych protokołów odczytano z 24 sierpnia 1888 protokół rewizyi u pani Maryi Strzeleckiej. Zabrano paczkę listów, flaszeczkę belladony i piątkę krwią poplamioną, o której p. Strzelecka mówiła, że pochodzi ze sklepu Sadłowskiego lub Drexlera.

Następnie odczytano protokół rewizyi z dnia 25 sierpnia odbytej na folwarku w Bołszowie. W pokoju jadalnym nic podejrzanego nie znaleziono, w sypialnym listy i cztery weksle zapłacone zabrano. Znaleziono tu sześć plam na podłodze, które z drzewem zabrano. Skonstatowano, że przez okienko (kwaterę o dwóch szybach) można ztąd na podwórze się wydostać. Pod siennikiem, na deszczułkach łóżka znaleziono krwawe plamy — w biurku znaleziono kilka monet.

Dalej odczytano protokół przeglądu rzeczy w Ceperowie z dnia 30 sierpnia — i protokół z 11 września odbytej ponownej rewizyi w Kukizowie. Ztąd z pokoju sypialnego zabrano spodnicę flanelową, poplamioną — i flaszeczkę niebieską z kroplami o zapachu migdałowym. Następnie trzecią rewizyę odbyto w Kukizowie dnia 20 września i z tej rewizyi protokół również dziś odczytano. Zabrano wtedy atrament, a to celem skonstatowania, czy kartka, pisana przez p. Strzelecką do p. Aleksandra, następnie znaleziona w Bołszowie, była istotnie atramentem p. Strzeleckiej pisana. Dalej adj. Stebelski odczytuje protokół oględzin mieszkania X. Tchorznickiego i znalezionych tam plam, pochodzących prawdopodobnie z krwi, jakoteż protokół oględzin tak zw. lokalu komisyjnego.

Następnie odczytano jeszcze protokół z 28go września z. r. o wycięciu kawałków z drzwi, z mieszkania p. Strzeleckiego i z tejże daty protokół o wycięciu poplamionych miejsc podłogi lokalu komisyjnego.

W końcu odczytano protokół z 21 sierpnia o złożeniu pieniędzy X. Tchorznickiego przez panią Strzelecką do rąk sędziego śledczego.

Przewodniczący zarządza celem wyjaśnienia tych spraw przesłuchanie sędziego śledczego K o w n a c k i e g o.

Swiadek rzymsko-katolickiej religii, lat 34, na razie niezaprzysiężony, zeznaje: Oddając mi pieniądze, zażądała pani Strzelecka kwitu, powiedziałem jej na to, iż może zastrzedz sobie ewentualnie własność. Zrazu pani Strzelecka wzdrygała się podpisać, a gdy odczytano jej i panu Kochanowskiemu, pani Strzelecka z zastrzeżeniem podpisała.

P r z e w o d.: Proszę opisać cały przebieg sprawy i swoje wrażenie?

Dr G o r e c k i: Proszę o głos.

Dr D u l ę b a: Proszę o głos.

P r z e w.: Nie mogę pozwolić na przerywanie mi badania świadka.

Dr G o r e c k i: Prosimy zanotować to w protokole, że żądaliśmy głosu.

P r z e w o d n i c z ą c y (do świadka): Proszę opowiadać.

S w i a d e k: Przeczytawszy doniesienie, wywarło ono na mnie dziwne wrażenie; pomyślałem; łatwo być może, że donoszący, którego znałem z lekkiego życia, jest sam sprawcą.

Dr D u l ę b a: My protestujemy w imię ustawy, aby pytano świadka o jego wrażenia. Prosimy zeznania te stenografować.

P r z e w o d n i c z ą c y: P. Kownacki jest teraz słuchany tylko jako świadek.

S w i a d e k: Mówiłem to nawet do mego kolegi p. Papary. Zawezwani rzeczoznawcy prosili mnie o małą zwłokę. — Udałem się więc do Dra Schmidta, który opowiedział mi, jak wszystko było. Przed godziną 6-tą wyjechałem z komisyą ze Lwowa i przyjechaliśmy do Kukizowa koło 9. Tam Strzelecki powiedział mi na wstępie: „Już wiemy, kto to zrobił — mamy podejrzenie na ogrodnika Łucia.“ Następnie udaliśmy się do pomieszkania księdza. Lekarze oglądnęli go i pokazywali mi odciski młotka na głowie jego, i piersiach. — Jeden z nich powiedział mi, że sprawca musiał mieć krótkie paznokcie, ale cóż. i chłopi mają nieraz krótkie paznokcie. Zobaczyłem następnie szafę zapieczętowaną; myślałem, że ksiądz dziwak zapieczętował — potem dopiero dowiedziałem się, że stało się to na polecenie p. Aleksandra.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy panu ksiądz nie mówił, że dnia tego wstawał?

S w i a d e k: Nie.

S w i a d e k opowiada dalej, że pani Strzelecka zapewniała go, iż z pierwszego pokoju nic nie zginęło. Po skończeniu badań przez lekarzy poszliśmy na kolacyę do p. Strzeleckiej. Zabawiano się i rozmawiano wesoło — a wszelkie podejrzenia, jakie przeciw p. Aleksandrowi Strzeleckiemu pierwotnie miałem, znikły. Lekarze odjechali o godz. 11-ej, a ja i p. Papara udaliśmy się do lokalu komisyjnego. Po chwili przyszedł tam do nas p. Aleksander i zapytał: „Czy może teraz odjechać?“ Zdziwiło mnie to — zdawało mi się, jak gdyby mnie kto w bok szturknął. Zapytywałem siebie samego: czy to sprawca pyta — czy też nadzwyczajna grzeczność? — Wziąłem w lepszem rozumieniu— odpowiedziałem mu, że może jechać, jeżeli chce — mimo tego atoli nie odjechał. W nocy nie mógłem spać— słyszałem czyjś chód. Rano opowiedziałem to p. Paparze, spojrzeliśmy przez okno, rosła tam ogromna kukurudza i była nieco pogięta. Nabraliśmy przekonania, że ktoś nas podsłuchiwał.

Nazajutrz — mówi świadek — oglądaliśmy ową trawę skoszoną — była to przestrzeń na 4 kroki wszerz i 4 wzdłuż; trawa była do samego spodu skoszoną. Poszliśmy następnie do księdza, siedział na kanapie ubrany i drzemał. Zanim się obudził — przesłuchiwałem w pierwszym pokoju różnych ludzi — w czasie tym zobaczyłem Polańskiego ukrytego koło futryny drzwi. Napędziłem go wtedy. O godzinie 2 zacząłem pytać X. Tchorznickiego — w tym bowiem właśnie czasie się obudził. Powiedziano mi jednak, że Krajewski pobiegł do swego ojczyma. Chciałem przeszkodzić porozumieniu się ich — i przedtem uwięzić Krajewskiego, Merunowicza i Łucia. Nad wieczorem dopiero przesłuchiwałem X. Tchorznickiego i pana Aleksandra Strzeleckiego. U tego ostatniego nie można było zauważyć, aby miał specyalną chęć rzucenia na kogoś podejrzenia.

Wieczorem byliśmy znowu na herbacie u pani Strzeleckiej. Opowiadała mi wtedy o kradzieży, popełnionej u księdza w roku 1885 — a p. Aleksander mówił, że Krajewski kiedyś jakąś torbę z kosztownościami znalazł. Nadto dodał p. Aleksander, że „dobrze, iż p. sędzia tak ostro się do rzeczy bierze, bo i mojej matce, która ma kilka tysięcy, może się stać co kiedy.“ W nocy tego dnia świadek odjechał z Kukizowa, prosząc pana Aleksandra, aby na wypadek, gdyby ksiądz umarł, doniósł o tem sądowi. Czy kazałem szafy na ten wypadek opieczętować — nie przypominam sobie — być jednak może. Rano o godzinie 3 powróciłem do Lwowa.

Dnia następnego widziałem się z p. Meidingerem i opowiadałem mu wszystko. Powiedział mi wtedy, iż mógł to zrobić tylko ktoś z dworskich ludzi. P. Bleim dał mi znowu w kilka dni później szczegóły dotyczące kradzieży, jakiej padł ofiarą X. Tchorznicki w r. 1885. Miałem potem pewne podejrzenie na Jajkiewicza, gdyż on był w tę kradzież wmięszany i prosiłem o wysłanie ajenta do Kukizowa. Nie było na to funduszów. Izba radna uchwaliła wysłanie ajenta, a p. Spang zgłosił się do mnie i powiedział, że dobrzeby było, gdyby on pojechał. Spangowi tylko ogólnikowo opowiedziałem wszystko, lecz nie powiedziałem mu nic, na kogo mam podejrzenie. Dałem mu tylko informacyę, że powinien chodzić po jarmarkach, aby się czego dowiedzieć.

W tym czasie dostałem akta Munia Wassera (skazanego za okradzenie księdza w r. 1885) a 14 sierpnia dostałem list od Spanga, z którego dowiedziałem się, że podejrzywa państwa Strzeleckich. Dnia następnego nadeszło doniesienie żandarmeryi.

We czwartek rano przesłuchiwałem Hadynę, głównie o zachowanie się pp. Strzeleckich.

Dnia 16 sierpnia pojechałem znowu z p. Paparą do Kukizowa. Tego dnia nie widziałem się ze Spangiem, bo był w Jaryczowie. Wieczorem byliśmy na herbacie u p. Strzeleckiej. Mówiąc o tej sprawie, pytałem, dlaczego Łuć śpi w garderobie, odpowiedziała: „bo tam jest przynęta Jewcia.“ Wypytywała się mnie dalej pani Strzelecka o Spanga i mówiła, że go ludzie nie lubią.

W nocy słyszałem dokładnie, jak pod oknem chodzono; wstałem nawet, chcąc zobaczyć, lecz nic nie zobaczyłem tylko, nadbitą szybę, a rano jednę kukurydzę pod samem oknem złamaną.

W piątek rano nadszedł Spang; o sprawie samej mi nic nie chciałem mówić. W drugim pokoju dał mi kartkę, na której napisał czerwonym ołówkiem, że chce ze mną mówić w 4 oczy. Poszliśmy do Ostrowa, mówiliśmy 2 godziny, pokazał mi Spang wszystkie *corpora delicti*. Jakem to usłyszał, przestraszyłem się, i domyślałem się, że mam przystąpić do aresztowania Strzeleckich; była to dla mnie chwila bolesna, bałem się, że będą awantury, zażalenia i rzeczywiście nie omyliłem się.

Udaliśmy się pod most. Szpang pokazał mi, gdzie leżał pugilares. Następnie zaprowadził na łąkę, gdzie surdut był. Spang opowiadał mi, że ma klucz odebrany od X. Królickiego. Chciałem wiedzieć, jak się ma rzecz z tym kluczem. Poszedłem do X. Królickiego, a on mi powiedział, że wrócił z Jarosławia 31 lipca i wtedy oddała mu pani Strzelecka klucz ten, że mówiła, iż to od szafy X. Tchorznickiego, i że nie wie, dlaczego pani Strzelecka oddała mu ten klucz. Następnie poszliśmy z p. Paparą do mieszkania X. Tchorznickiego i nie mogłem tym kluczem szafy ani zamknąć, ani otworzyć, a do komody klucz się nadawał bardzo dobrze.

Sądziłem, że teraz trzeba zapytać panią Strzelecką, a gdym ją zaprosił do protokółu, to była jej niemiłe, domyśli się, że ją podejrzywam, myślałem, że może poszlaki Spanga się wyjaśnią, dlatego wieczorem przy herbacie zapytałem o klucz panią Strzelecką, a ona powiedziała: Kluczyk ten wzięłam z szafki nocnej X. Tchorznickiego na wszelki wypadek; to klucz od naszej staremi rzeczami wypełnionej szafy. Oddałam X. Królickiemu, aby nic nie zginęło.

To mi się dziwnem wydawało, aby się bać o stare kontrakta, i że na to oddała klucz X. Królickiemu. To wtedy utwierdziło mnie w tem, że posądzenia Spanga są słuszne. Nocowaliśmy znowu w naszej kwaterze, oglądaliśmy wtedy (17/8) piec obity, wymierzałem odbicie, były 4 punkta czerwone, w piecu nie było popiołu, tylko ćwiartka spalonego papieru z linijkami. Poznałem, że to są szczątki kwitu kantoru Sokala i Lilien. Spang mi przedtem już o tem opowiadał, a ja jeszcze dodatkowo znalazłem je w piecu. W drugim pokoju wyłupaliśmy kilka trzasek z plamami. Wtedy wieczór przyjechali pp. Władysław i Aleksander Strzeleccy, i wspominali mi wtedy, że mają do Lwowa wyjechać w interesie, po odebranie pieniędzy od p. Krattera. Myślę sobie, może w innym celu, miałem podejrzenie, że może X. Tchorznickiemu zginęły obligacye, że będą mieniali. 20 sierpnia pani Strzelecka z p. Aleksandrem i Handzią wyjechali do Lwowa. Wiedząc, że musi przyjść do aresztowania Strzeleckich, wystosowałem odezwę do prokuratora, aby postał funkcyonaryusza i telegrafowałem do policyi, aby śledzili „wiadomą osobę z synem.“ P. Papara odwiózł depeszę tę 20 sierpnia do Barszczowic. Wtedy powiedziałem X. Tchorznickiemu, iż znaleźliśmy jedną obligacyę i książeczkę Kasy oszczędności, i przekonałem się z tego, że X. Tchorznicki miał książeczki i obligacye. Gdy słuchałem X. Tchorznickiego, widziałem, że Polański podsłuchuje. Wybiegłem, odpędziłem go. Po południu byłem znowu u X. Tchorznickiego, znalazłem w szufladzie 1 złr. 40 ct. i postanowiłem pytać się panią Strzelecką, że znaleźliśmy pieniądze u X. Tchorznickiego, co to za wrażenie na nią zrobi. I rzeczywiście, powiedziałem wieczorem pani, że znaleźliśmy u X. Tchorznickiego pieniądze. Przerażoną została tem i nic nie odpowiedziała.

Wtedy (20 sierpnia) przesłuchiwałem Batiuka, Polanowskiego i innych. Spodziewałem się, że Strzeleccy egzaminować będą służbę. Spang nie był przy kolacyi; usuwał się. Po godz. 12 świeciło się jeszcze we dworze, a my mówili: „Oho, tam pewnie egzamin“.

21 sierpnia powiedział Spang, że Kochanowski wyjechał. Przyjechał wtedy p. Sumper — spostrzegłem, że on rozmawiał ze starym Kalinowskim. Gdy skończyłem przesłuchanie świadków, wbiega do mnie pani Strzelecka i powiada, że X. Tchorznicki ma coś ważnego zeznać. Biegniemy wszyscy z lokalu komisyjnego, a do Papary powiedziała pani Strzelecka: „P. Papara zostanie tu“ na ziemię wskazując. Poszliśmy więc sami, a pani Strzelecka powiada: „X. Tchorznicki dał mi po wypadku klucz, kazał zabrać pieniądze“ i dodała, „że klucz odda teraz“. Wybiegłem po Paparę, postawiłem go koło drzwi. Pytałem X. Tchorznickiego, czy dał klucz po mordowaniu dziedziczce.

Powtórzył to za mną; pani Strzelecka biegała po pokoju i mówiła mu: „Niech X. Tchorznicki powie, że pozwolił zabrać pieniądze“. Powiedziałem: „Nie wmawiaj pani“. Ja pytałem 2 razy, nic nie odpowiedział, skrzywił się; pytałem gdzie książeczki, odpowiedział: „W spodniach“. A obligacye: „W kuferku“. A gdy powiedziałem: niema kuferka, powiedział: „W komodzie“. Bałem się, że p. Strzelecka później nie zechce mi pieniędzy oddać i dlatego spisałem z nią zaraz protokół.

P. Sumper mógł najpóźniej przyjechać o godz. $12^{1}/_{2}$. Rozmowa z X. Tchorznickim trwała wtedy 8 albo 10 minut. Sądzę, że wiedziała pani Strzelecka, niż prokurator przyjechał.

Później pani Strzelecka z zamkniętego kufra wydobyła poszewkę, wyjęliśmy z tej poszewki kilka pakietów, było ich trzy — tak, jak obligacye szły — tośmy wszystko wzięli, jak i czeki banku hipotecznego na 36.000 złr. Pani Strzelecka była z początku przy spisywaniu efektów, a później wyszła i został p. Kochanowski. Włożyliśmy napowrót pieniądze do poszewki, zaszyliśmy, zapieczętowaliśmy, włożyliśmy do mego kufra i przy tej czynności pytała mnie pani Strzelecka dwa razy, czy słyszałem, że X. Tchorznicki pozwolił jej wziąć pieniądze — ja odpowiedziałem, że nie słyszałem, może on to później powie.

Po obiedzie pytała mnie pani Strzelecka, co ma X. Tchorznickiemu powiedzieć, jak się zapyta o pieniądze. Odpowiedziałem: „proszę, powiedz pani.“

Oddaliśmy we Lwowie prezydentowi papiery. 24 sierpnia przyjechałem do Kukizowa. Wszyscy byli przerażeni skutkiem mego powrotu, jak mi później p. prokurator Sumper powiedział. Przeszukaliśmy komodę i szafę. (Był już wniosek na uwięzienie). Klucz wziąłem — nie można nim było otworzyć szafy, także i pani Strzelecka nie mogła otworzyć. Kowal odbił listwę.

Na tem na żądanie obrońców i sędziów przysięgłych przerwano przed godz. 4 rozprawę.

Jutro dalsze przesłuchanie p. Kownackiego.

Zaprzysiężenie p. Kownackiego nastąpi dopiero po jego przesłuchaniu, ponieważ wezwanie tego świadka postanowionem zostało w toku rozprawy.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*